

# GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 16 STYCZNIA 1949 ROKU.

Nr. 14 (1315)

## Polsko - brytyjska umowa handlowa

została podpisana w dniu wczorajszym w Warszawie  
Wysokość obrotów między obu krajami wyniesie 150 miln. funtów szterlingów po każdej stronie

WARSZAWA (PAP). W dniu 14 b.m. została podpisana w Warszawie 5-letnia umowa handlowa polsko-brytyjska.

Z ramienia Rządu Polskiego umowę podpisał minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc, w imieniu Zjednoczonego Królestwa ambasador Wielkiej Brytanii sir Donald Gainer. Przy podpisaniu umowy obecni byli: Minister Skarbu Konstanty Dąbrowski, sekretarz generalny M. S. Z. ambasador Wierblowski oraz członkowie delegacji brytyjskiej, z panem R. F. W. Stacy

Wartość obrotów przewidzianych w umowie pomiędzy obiema stronami oszacowana jest na sumę 150.000.000 funtów po każdej stronie.

Umowa powyższa stanowi dalszą rozbudowę porozumień handlowych zawartych w latach 1947-1948.

Umowa przewiduje poważny eksport ze strony polskiej, zwłaszcza w zakresie artykułów rolniczo-spożywczo-hodowlanych, przy czym poza produktami dotychczas eksportowanymi umowa ta stwarza dodatkowe możliwości zbytu dla drugorzędnych artykułów spożywczych i rolniczych.

Ponadto przewiduje się eksport do Wielkiej Brytanii tarcicy iglastej, mebli i wyrobów z drzewa oraz wyrobów przemysłu mineralnego, metalowego, włókienniczego i chemicznego.

Po stronie importu do Polski umowa przewiduje dostawę surowców, jak: wełny, szal, manilla, ropy naftowej, kauczuku, cyny, niklu, półfabrykatów miedzi, ferro-stopów, barwników, opion i detek.

Ponadto umowa przewiduje dostawę dóbr inwestycyjnych na łączną sumę 20 milionów funtów.

Umowa zawiera gwarancję udzielania przez rząd brytyjski zezwoleń eksportowych na towary (surowce, dobra inwestycyjne itd.) objęte listą eksportu brytyjskiego do Polski (o ile będą one wymagane przez ustawodawstwo brytyjskie).

### Podziękowanie generalissimusa Stalina za życzenia urodzinowe

WARSZAWA (PAP). — W odpowiedzi na przesłane Generalissimusiowi Stalinowi życzenia z okazji 60-tej rocznicy urodzin, zarząd główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej otrzymał od ambasadora Z. S. R. R. Wiktora Lebie

diawa pismo następującej treści: „Z polecenia J. W. Stalina mam zaszczyt wyrazić podziękowanie za gratulację i życzenia, przesłane z okazji 60-tej rocznicy urodzin”.

Ponadto układ przewiduje zwiększenie na rzecz Polski kredytu na zakup wełny do wysokości 2.500 tysięcy funtów.

Niezależnie od tego, do

tychczasowy kredyt na zakup urządzeń inwestycyjnych został zamieniony na kredyt odnawialny z możliwością wykorzystania go do roku 1955 w granicach planu 6-ciu milionów funtów.

Jednocześnie w tym samym dniu został podpisany przez ministra Skarbu K. Dąbrowskiego układ odmrożeńowy, mający na celu umożliwienie zrealizowania zamrożonych należności polskich obywateli na terenie Zjednoczonego Królestwa.

W ramach układu zawarte zostało wstępne porozumienie co do spłaty wierzytelności brytyjskich z tytułu nacjonalizacji przedsiębiorstw w Polsce.

Dalsze rozmowy na ten temat przewiduje się w terminie późniejszym.

## Izrael i Egipt podjęli rokowania w sprawie zawieszenia broni

London (PAP). — Jak donosi agencja Reuters, w piątek podjęte zostały znów rokowania między przedstawicielami Izraela i Egiptu w sprawie pokojowego uregulowania załagan na obszarze Negew. Do delegatów przemówił mediator ONZ Bunche, stwierdzając, że celem rokowań jest doprowadzenie do zawieszenia broni w myśl rezolucji

ONZ z dnia 16 listopada ubiegłego roku.

Ma to umożliwić ostateczne przywrócenie pokoju.

Ze strony Egiptu bierze udział w rokowaniach 4 delegatów z płk. SEIFEMEL DINE na czele, a 5-osobową delegacją żydowską kieruje dr WALTER EYTAN, dyrektor generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Izraela.

Delegaci Izraela i Egiptu uzgodnili następujący porządek dzienny rozmów:

- 1) Gwarancje niepodległości państwa i obrony państwa i za pewnienie wzajemnego bezpieczeństwa.
- 2) Wykonanie rezolucji Rady Bezpieczeństwa z dnia 4 listopada i 16 listopada ub. roku w sprawie rozejmu i zawieszenia broni.
- 3) Zredagowanie projektu układu o zawieszeniu broni.
- 4) Parafowanie układu.

### Sukces przemysłu gumowego

Fabryki podległe Ogólnopolskiemu Zjednoczeniu Przemysłu Gumowego wykonały roczny plan produkcji na rok 1948 w 134 proc.

Wśród fabryk tych najlepsze wyniki osiągnęły: „Stomil”, „Pepege” i „Gentleman”.

Z początkiem bieżącego roku na miejsce Zjednoczenia zostały utworzone Zakłady Przemysłu Gumowego, jako przedsiębiorstwo wyodrębnione z siedzibą w Łodzi.

Nowemu przedsiębiorstwu podlega 12 wytwórni gumowych w całym kraju.

## Nowe zwycięstwo partyzantów Markosa Panika wśród monarcho-faszystów w środkowej Macedonii

BUKARESZA (PAP). — W związku ze śmiałym atakiem partyzantów Markosa na miasto Nausa, radio ateńskie donosi, że pod naciskiem oddziałów demokratycznych wojska ateńskie wycofały się do południowej dzielnicy miasta.

Zacięte walki toczą się o zdobycie kilku szczytów górskich wznoszących się nad miastem.

Agencja United Press donosi, iż na krótko przed szturmem partyzanci wysadzili w powietrze wszystkie mosty łączące miasto z okolicą, tak, że Nausa była całkowicie odcięta od reszty kraju.

Sily zbrojne partyzantów w Nausie liczą 2 bataliony uzbrojone w miotacze min i moździerze.

Komunikat III Korpusu armii demokratycznej stwierdza, że żołnierze Markosa dotarli do centrum miasta i przypuścili szturm do komendy żandarmerii oraz wielu innych budynków, obsadzonych przez wojska monarchistyczne.

Śmiały napad partyzantów Markosa na Nausę wywołał panikę wśród władz monarchistycznych w środkowej Macedonii.

## Anglia szkoli jeńców niemieckich do walki z armią Izraela

Generalowie SS - zbrodniarze wojenni w armii Iraku, Libanu i Syrii

NOWY JORK (PAP). — Stowarzyszenie „Nation Associates” przesłało na ręce sekretarza generalnego ONZ Trygwe Lie, Prezydenta Trumana, oraz członków Rady Bezpieczeństwa oryginalny dokument z którego wynika, że oficerowie brytyjscy i egipscy szkolili jeńców niemieckich do walki z armią Izraela.

W tym celu utworzono już 2 brygady niemieckie, które stanowią część armii egipskiej.

Żołnierze niemieccy otrzymali zaliczki w wysokości 100 funtów.

Pozyskano również współpracę byłych generałów hitlerowskich, jako doradców wojskowych armii arabskiej. Generalowie ci zostali przetransportowani na samolotach z

Hamburga do Bejrutu i Kairu.

Opublikowany dokument zawiera również nazwiska niektórych generałów niemieckich, którzy obecnie znajdują się na Bliskim Wschodzie:

- 1) W sztabie armii Iraku znajduje się SS-Gruppenführer Dirlwanger, który podczas wojny dowodził dywizjami SS, walczącymi z partyzantami w Polsce i w Związku
- 2) Do sztabu armii syryjskiej przydzielony został SS-Obergruppenführer Wolff, który podczas wojny stał na czele dywizji pancernej na froncie zachodnim.
- 3) Doradcą armii Libanu jest SS-Gruppenführer Katzman, który podczas wojny był jednym z dowódców

### Marshallowcy między sobą..

PARYŻ (PAP). Belgia postanowiła wstrzymać dostawę gazu dla Francji. Decyzja rządu belgijskiego pozostaje w związku z niewygodzeniem ro

ku Radzieckim. Nazwisko jego figuruje na wielu listach zbrodniarzy wojennych.

Do sztabu armii syryjskiej przydzielony został SS-Obergruppenführer Wolff, który podczas wojny stał na czele dywizji pancernej na froncie zachodnim.

Doradcą armii Libanu jest SS-Gruppenführer Katzman, który podczas wojny był jednym z dowódców

związków z niewygodzeniem rozmów handlowych między oboma krajami.

Jak wiadomo, Francja przewała dostawę koksu dla Belgii.

## Indonezja walczy



Walki partyzantów indonezyjskich z imperialistyczną armią holenderską objęły znaczne tereny Jawy. Na zdjęciu fragment walk ulicznych w Jogyakarta (Jawa).

### Przemówienie Prezydenta R. P.

podczas otwarcia bibliotek gminnych

Komitet Wojewódzkiej Fundacji Bibliotek Gminnych za wiadania wszystkie powiatowe i gminne komitety, że podczas uroczystego otwarcia bibliotek gminnych, w dniu 16 stycznia br., przemawiać będzie o godz. 12

min. 15 Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut.

Przemówienie Prezydenta R. P. należy włączyć do programów lokalnych uroczystości powiatowych i gminnych.

### Reorganizacja skupu mięsa usprawni zaopatrzenie

WARSZAWA (PAP). W czasie od 13 do 18 stycznia odbywają się w całym kraju wojewódzkie konferencje gospodarcze, poświęcone nowej organizacji skupu.

Pierwsza z konferencji wojewódzkich odbyła się w Warszawie w dniu 13 bm.

W czasie tej konferencji omówiono obszernie wytyczne nowej organizacji skupu. Organizacja obrotu żywcem jest obecnie główną troską czynników politycznych i gospodarczych, czego dowodem są wystąpienia Ministra Przemysłu i Handlu —

Hilarego Minca na Kongresie PZPR i na ostatniej sesji Sejmu Ustawodawczego.

Główne wytyczne tej akcji zostały już ustalone.

Są nimi: zbliżenie aparatu skupu do producenta i uproszczenie zasad klasyfikacji zwierząt rzeźnych, ustalenie stałych, opłacalnych cen dla rolników, prowadzenie racjonalnej polityki hodowlanej oraz przeprowadzenie szerokiej akcji kontraktowej.

Nowa organizacja skupu zwierząt rzeźnych usprawni zaopatrzenie świata pracy w mięso i tłuszcz.

### 3 tysiące górników

na stanowiskach kierowniczych

Przemysł węglowy wysunął dotychczas 2.953 robotników na stanowiska kierownicze.

Z tej liczby 25 wyznaczonych zostało na stanowiska dyrektorów i wicedyrektorów zjednoczeń przemysłu węglowego i kopalni.

735 robotników wysunięto na stanowiska średniego i wyższego dozoru technicznego: kierowników wydziałów, sztygarów, nadzycygarów itp.

### 96 dni przed terminem wykonano zobowiązanie w porcie gdańskim

WARSZAWA (PAP). — Państwowe przedsiębiorstwo robotnicze inżynierjno-morskich złożył Ministrowi Żeglugałi telegraficzny meldunek o przedterminowym wykończeniu odbudowy falochronu wschodniego, oraz przebudowy nabrzeża rudowego portu gdańskiego.

Wymieniony odcinek portu oddany został do eksploatacji na 96 dni przed terminem.

Przyspieszenie wykonania powyższych prac stanowi wypełnienie zobowiązań, podjętych przez pracowników przedsiębiorstwa, dla uczczenia Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej.

### Echa sprawy arrasów wawelskich

Paryż (PAP) — Pisząc o odprawie rządu kanadyjskiego zwrótu Polsce jej skarbów wawelskich, tygodnik „Paralele 50” stwierdza m. in.

Jest to usłowanie pozbawienie Polski należnych jej skarbów, takkolwiek wiadomo, że kraj ten tyle uciepiał podczas wojny i poniósł tak olbrzymie straty w swym dobytku kulturalnym”.







# Róża Luksemburg orzeł rewolucji

## Lenin o zabójstwie Karola Liebknechta i Róży Luksemburg



Róża Luksemburg

Róża Luksemburg to jedna z najwybitniejszych działaczek polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Urodziła się w Zamościu w roku 1870. Rozpoczęła ożywną działalność polityczną w okresie — gdy kapitalizm wchodził w fazę gnicia i upadku, w fazę imperializmu. Przejściu temu towarzyszyły nieznanne dotychczas w dziejach zaostrenie się walk klasowych.

W polskim i międzynarodowym ruchu robotniczym następuje rozłam na dwa obozy, na dwa nurty: rewolucyjny nurt marksistowski zmierzający do obalenia kapitalizmu oraz nurt reformistyczny, szowinistyczny prowadzący politykę ugody z burżuazją i wysługiwania się jej.

Nurt rewolucyjny w Polsce reprezentowała SDKPiL, która przejęła i rozwinęła najlepsze tradycje bojowe pierwszego proletariatu, tradycje bezkompromisowej walki z kapitalizmem, ścisłego sojuszu i współpracy z ruchem rewolucyjnym carskiej Rosji.

Jednym z najwybitniejszych i czołowych przywódców SDKPiL była Róża Luksemburg. Wpajała ona masom robotniczym zasady marksistowskiej ideologii, uzasadniała konieczność wspólnej walki z proletariatem państw zaborczych o wyzwolenie społeczne i narodowe, a przede wszystkim wspólnej walki proletariatu polskiego i rosyjskiego. Zwalcza namiętnie nacjonalizm panujący w PPS, jej ugodowość i zdradę interesów proletariatu przez pilsudczykowski kierownictwo. Zmuszona przez warunki polityczne do opuszczenia kraju osiedla się w Niemczech, gdzie wysuwa się na czoło lewego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji, staje się jednym z bojowników przeciwko oportunistom i nacjonalistom.

Róża prowadzi bezkompromisową walkę z prawicowymi przywódcami socjaldemokracji niemieckiej — czołowej partii II Międzynarodówki. Nie doprowadza jednak tej walki konsekwentnie do końca, nie decyduje się na ostateczne organizacyjne zerwanie z prawicą i centrum, brak jej rewolucyjnego hartu bolszewików, którego wspaniały przykład dał Lenin jeszcze w 1903 roku.

Gdy z kraju nadchodzą pierwsze odgłosy wielkiej burzy rewolucyjnej 1905 roku, która rozpętała się w pań-

stwie carów, Róża Luksemburg wraca do Warszawy, by stanąć na czele walki robotników, wskazywać im jedynie słuszną drogę — jak najściślej — w kierunku współpracy i współdziałania z proletariatem rosyjskim — dla obalenia tej potężnej maszyny ucisku narodowego i społecznego — jaką był carat. Po opadnięciu fali rewolucyjnej lat 1905—6 Róża Luksemburg jedzie do Niemiec. Prowadzi tam nadal nieugiętą walkę z prawicowym i centrowym kierownictwem socjaldemokracji niemieckiej, walkę, która uczyniła z niej bojownika z prawicą socjalistyczną w skali międzynarodowej. Demaskuje werbalny radykalizm centrowej grupy, wskazuje na rozwijający się i przybierający straszliwe rozmiary oportunizm i biurokracizm przywódców II Międzynarodówki, której ton nadawali prawicowcy i centrowcy niemieccy.

Razem z Liebknechtem i innymi lewicowymi działaczami prowadzi ożywną agitację przeciw niemieckiemu imperializmowi i zbliżającej się wojnie imperialistycznej. Pisze dziesiątki artykułów, występuje na międzynarodowych konferencjach, w 1913 roku wygłasza swe słynne przemówienie przeciw imperializmowi we Frankfurcie nad Menem, za które zostaje wtrącona do więzienia.

W ciągu tych wszystkich lat Róża Luksemburg współpracuje jak najściślej z krajem i z partią w kraju. Reaguje na wszystkie przejawy walki klasowej, jaka się tam toczy. Na łamach rewolucyjnej polskiej prasy nielegalnej zabiera głos we wszystkich ważnych sprawach ruchu robotniczego.

W działalności swej Róża Luksemburg popełniła szereg błędów. W przeciwieństwie do Lenina nie rozumiała ona roli klasy robotniczej, jako hegemonu wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych, nie doceniała sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie uświadamiała sobie rewolucyjnego znaczenia ruchów narodo-wyzwoleńczych. Róża Luksemburg błędnie odrzucała słuszne leninowskie hasło samookreślenia na rodów uciskanych aż do oderwania. Błędy luksemburgizmu zaciążyły poważnie na ideologii kontynuatorki SDKPiL — komunistycznej partii Polski, która wchodziła na drogę marksizmu-leninizmu przewyższając błędy luksemburgizmu.

Po wybuchu wojny imperialistycznej 1914 roku, po haniebnej zdradzie socjaldemokratycznej partii Niemiec i innych partii II Międzynarodówki — Róża Luksemburg zakłada wraz z nielicznymi przywódcami niemieckiej socjaldemokratycznej grupie „Spartakusa”, która stała się trzonem powstałej po wojnie Komunistycznej Partii Niemiec. Gru-

pa „Spartakusa” zwalcza ostro i zdecydowanie wywołaną przez imperialistów rzeź narodów, demaskuje szowinizm i zaprzecanie interesów proletariatu przez socjaldemokrację Niemiec i innych krajów, które stanęły u boku swych burżuazji. Wzywa do walki przeciw wojnie, głosi hasła sołidarności międzynarodowej proletariatu w walce o obalenie panowania kapitału.

Rewolucja Październikowa wylewa się szeroko poza granice Rosji. Powstają rady delegatów robotniczych w Polsce, wybucha rewolucja na Węgrzech i w Niemczech. Zadanie zdławienia rewolucji w Niemczech wzięli na siebie przywódcy socjaldemokracji — Ebert, Scheidemann i Noske — którzy stanęli na czele rządu kontrrewolucji. Róża Luksemburg wraz z Karolem Liebknechtem i innymi przywódcami Spartakusa zwalcza gwałtownie ten rząd. Organizuje przeciw niemu walkę niemieckich mas pracujących. Junkierska reakcja postanowiła więc ją unieszkodliwić, by rozprawić się z rewolucją!

14 stycznia 1919 roku junckrzy na rozkaz Noskego aresztują Różę Luksemburg i Karola Liebknechta. Następnego dnia zostali oni przez siepa-

czy Noskego zamordowani w berlińskim Zoo.

W okresie swej trzydziestoletniej blisko działalności Róża Luksemburg popełniła wiele poważnych błędów i pomyłek. Błędów, które zostały z frudem przewyżczone przez polski ruch robotniczy. Za błędy te krytykował ją nieraz bardzo ostro Lenin. Ale mimo błędów i pomyłek Róża Luksemburg była orłem rewolucji — tak nazwał ją Lenin za jej odanie sprawie robotniczej, jej zapał i nieugięty hart, bezkompromisową walkę z wszelką ugodowością, z podporządkowaniem interesów klasy robotniczej burżuazji, walkę o rewolucję socjalną, niosącą ludom wyzwolenie społeczne i narodowe.

I jeżeli na Kongresie Zjednoczeniowym Polskiej Klasy Robotniczej tow. Bierut mówił, że SDKPiL była rewolucyjną partią robotniczą, która prowadziła klasę robotniczą do walki o obalenie kapitalizmu — o socjalizm, była partią proletariackiego internationalizmu, zwalczała bezlitośnie wszelkie przesady narodowościowe, wychowywała mas robotnicze Polski w duchu najściślejsojusz z ruchem rewolucyjnym rosyjskim... Była partią stojącą w zasadzie na gruncie rewolucyjnego marksizmu... To jest to w dużym stopniu zasługa Róży Luksemburg — mózgu i ideologa tej partii.

B. Mercowa

## Jak pacholko wie zdrajców klasy robotniczej Zamordowali Różę Luksemburg i Karola Liebknechta



Karol Liebknecht przemawia w berlińskim Tiergartenie w czasie rewolucji 1918 roku.

15 stycznia 1919 r. o godzinie 9.30 wieczór w Wilmersdorfie po uprzedniej rewizji w mieszkaniu, Róża Luksemburg i Karol Liebknecht zostali przez policję aresztowani i odwiezieni do hotelu „Eden”, w którym mieścił się sztab dywizjonu kawaleryjskiego gwardii.

Zgodnie z oficjalnym komunikatem z dnia 16 stycznia Liebknecht został zabity „podczas próby ucieczki”, a Róża Luksemburg — „rozszarpana przez wzbudzony tłum”. „Konwój nic nie był winien” — głosił komunikat rządu. Na procesie sądowym jednak wyjaśniło się, że zabójstwo odbyło się w następujących warunkach:

Plac przed hotelem był zupełnie pusty, gdzieś — gdzie tylko stali żołnierze szwadronu kawalerii. Karola Liebknechta wyprowadzono z hotelu i wsadzono do samo-

dzi. Cały konwój uzbrojony był w ręczne granaty i rewolwery. Po przejściu paru kroków Liebknecht został zabity za „próbę ucieczki”. Pierwszy wystrzelił kapitan von Pflug-Hartung. Samochód natychmiast potem „zreparował się”. Oficerowie chcą ukryć zbrodnię, odwieźli Liebknechta do kostnicy i oddali jako nieznanego zmarłego.”

Kiedy z hotelu „Eden” wyprowadzono Różę Luksemburg przy drzwiach prowadzących na ulicę, stał ten sam żołnierz Runge. Pułkownik Petri wydał rozkaz, żeby Różę Luksemburg nie odstawiono żywej do więzienia. W chwili, gdy wychodziła ona z hotelu, Runge dwa razy uderzył ją w głowę, tak, że upadła. Uderzenie słychać było nawet w hotelu. Naczelnik konwoju, porucznik Vogel, nie zro-

bił, aby przeszkodzić Runemu. Różę Luksemburg wpełniło do samochodu. Z prawej i lewej strony usa dowił się konwój, jednym z konwojujących był Vogel. Kiedy samochód ruszył, nad biegł jakiś człowiek i z tyłu uderzył Różę Luksemburg w głowę jakimś twardym przedmiotem.

Po drodze porucznik Vogel strzelił Różę w głowę, poczym ciało kilka razy kurczowo drgnęło. Samochód jechał właśnie między Ogrodem Zoologicznym, a Landwerkanalem. Na ulicy nie było żywej duszy. Przed bramą Ogrodu Zoologicznego stała grupa żołnierzy: samochód zatrzymał się, żołnierze wzięli ciało i na rozkaz porucznika Vogla rzucili je do kanału.

Kompania zbrodniarzy sfotografowała się nazajutrz przy kieliszku...

### Nasi korespondenci fabryczni donoszą:

#### 35 mil. zł. ponad plan

Państwowe Zakłady Uszczelnień i Wyrobów Azbestowych w Łodzi wykonały plan roczny już w dniu 30 listopada 1948 r.

W ramach zobowiązań przedkongresowych wykonała fabryka do dnia 15 grudnia dodatkowo 38 tys. kg. wyrobów azbestowych, a do końca roku 84.000 kg. wartości 35 milionów zł.

#### 44.000 par pończoch

Załoga Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Pończosznego nr 3 zobowiązała się wykonać do końca roku ub. 316 tys. par pończoch.

Plan ten został zrealizowany z nadwyżką — fabryka wykonała 360 tysięcy par wykonując plan w 113 proc.

#### PZPW 38.

W dniu 1 maja 1948 r. załoga PZPW nr 38 zobowiązała się wykonać roczny plan produkcyjny na dzień 1 grudnia 1948 r.

W dniu 2 listopada 1948 r. w ramach Czynu Kongresowego załoga postanowiła wykonać plan do dnia 25 listopada 1948 r. i dodatkowo wykonać do końca roku 250 tysięcy metrów towaru. W wyniku przyspieszonego tempa pracy, podstawowy roczny plan produkcyjny został wykonany już w dniu 18 listopada 1948 r.

Poza tym do dnia 31 grudnia 1948 r. wyprodukowano dodatkowo 234.995 metrów tkanin wykonanych. Zobowiązanie w ramach Czynu Kongresowego zostało przez załogę PZPW nr 38 wykonane i przekroczone.



# Jarmark kolchozowy we wsi kubańskiej

## Wśród zboża, żywności, ubrań i wyrobów przemysłu

W roku ubiegłym na Ukrainie i w Turkmeni, na Syberii i Urals, w Uzbekistanie i na Litwie, w licznych obwodach Federacji Rosyjskiej kolchoźnicy zebrali obfite plony i osiągnęli wysoką wydajność w hodowli bydła. Obecnie kolchozy i kolchoźnicy kierują wielkimi ilościami produktów rolniczych na rynki miejskie, na bazy. Biorą też chętnie udział w jarmarkach.

Podajemy poniżej opis jarmarku, który odbył się w jednym ze wsi kubańskich.

W r. 1948 z pół kolchozowych Kubania zebrano obfity plon zbóż, upraw technicznych i ogrodowych, podniosła się wydajność hodowli bydła. Przyniosło to kolchoźnikom kubańskim duże dochody.

Po zakończeniu robót w polu w stanicach — wsiach kolchozowych — odbywają się tradycyjne jarmarki kolchozowe. Pełno tu wszelkiego rodzaju produktów. W odróżnieniu od dawnych przedrewolucyjnych jarmarków, jarmarki te obchodzą się bez pośredników i maklerów.

Stacja Kaniewska leży na północy Kubania. Ma ona obszerny, doskonale urządzonego rynek kolchozowy. Na otwarcie jarmarku przybyło tysiące kolchoźników i kolchożnic. Dziesiątki kolchozów przywoziły swe produkty na samochody i platformach. Czego tu nie ma: i zboże, i słynne bułki kubańskie, było rogate, świnie, owce, kozy, drób żywy i bity, mięso, słonina, artykuły masarskie, masło i oleje roślinne, jarzyny, owoce itd.

Przy wozie zaprzężonym w parę wołów, stoi kolchoźnik

Iwan Chołod, najlepszy pastuch kolchozu „Czerwony Partyzant”. W charakterze premii za przekroczenie planu wzrostu pogłowia owiec otrzymał on na własność cztery owce. A miał jeszcze kilka własnych, postanowił więc trzy owce sprzedać. Kolchoźnik Wasil Bożko z kolchozu „Krasnyj Kołos” przywiózł na sprzedaż tuczną świnie i jednorocznego byczka.

Ceny produktów rolniczych na jarmarku wykazywały znaczną tendencję zniżkową. W porównaniu z rokiem 1947 było rogacie staniało czterokrotnie. Trzykrotnie staniało mleko, masło, dwa i pół raza — drób, czteropięciokrotnie — owoce i jarzyny.

Wielką ilość towarów przywoziły na jarmark państwowe i spółdzielcze organizacje handlowe, a także przedsiębiorstwa przemysłu miejscowego. Wystawili one na sprzedaż w swych kioskach wielki wybór obuwia, materiałów, gotowych ubrań, wyrobów dziewiarskich, instrumentów muzycznych, aparatów radiowych, materiałów budowlanych, wyrobów garncarskich, cukierniczych itd.

Jarmark w Stacji Kaniew

skiej trwał 10 dni. W ciągu tego czasu sprzedano produktów rolniczych i towarów przemysłowych na sumę około 3 milionów rubli, a obrót towarowy na terenie całego Kubania wyniósł setki milionów

rubli. Świadczy to wymownie, że kolchoźnicy kubańscy przezwyciężyli trudności powojenne, zwiększyli produkcję towarową swych gospodarstw i osiągnęli znaczny wzrost dobrobytu.

# Powrót z tułaczki

## Polscy reemigranci przodują w pracy

Wąbrzych (PAP) — Wśród na czele. Najlepsi pracownicy administracji, jak dyr. administracji DZPW Warowny, inspektor techniczny Dogórski, referent socjalny Wdowiak, przewodniczący ZZG — Rabięga i wielu innych — to również reemigranci — górnicy.

# Atak na komunistów dalszym krokiem na drodze do faszyzmu

## Przed procesem 12 przywódców komunistycznych w USA

(Korespondencja wł. „Głosu”)

Nowy Jork w styczniu. Data trzykrotnie odkładana go procesu dwunastu przywódców Komunistycznej Partii USA została znowu ustalona na 17 stycznia. Wbrew masowemu protestom, wbrew setkom telegramów i listów, napływających codziennie do Białego Domu, rząd postanowił odegrać tę smutną farsę do końca.

Dzieje tego procesu są nadzwyczaj znamienne. Przez 30 lat istnienia Komunistycznej Partii USA tajna amerykańska policja polityczna usiłowała zebrać materiały „kompromitujące” działalność tej partii, oczerniające jej przywódców i dające „dowody” dla jej delegalizacji. Przez 13 miesięcy specjalnie powołany w tym celu „Wielki Trybunał” przesłuchiwał setki „świadków” i „ekspertów”, którzy mogliby takich „materiałów” i „dowodów” dostarczyć. Wszystko bezskutecznie. Jednak, mimo braku obciążających dowodów, przewodniczący Sądu Najwyższego wydał nakaz aresztowania 12 czolowych przywódców Partii Komunistycznej, a prokurator generalny oznajmił, że „Komunistyczna Partia USA odpowiadać będzie przed sądem za pogwałcenie t. zw. „Ustawy Smitha”, która uważa za kryminalne przestępstwo przynależność do organizacji popagującej obalenie rządu przy pomocy siły.

Z braku innych dowodów prokurator generalny Clark oświadczył, że materiałem obciążającym przywódców Partii Komunistycznej będą, dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, które zostały wydane i rozpowszechnione w Ameryce w ciągu 30 lat.

Ponadto prokurator Clark dodał że w wypadku, jeśli sąd skarze przywódców komunistycznych, wyrok automatycznie będzie mógł być za stosowany do wszystkich członków Partii Komunistycznej

oraz tych wszystkich, którzy popierają politykę Komunistycznej Partii USA.

Dotychczas wyznaczono początkowo na połowę miesiąca wrzesnia. Jednak burza protestów, jaka wybuchła po oświadczeniu Clarka, zmusiła rząd amerykański do odłożenia procesu i zwolnienia aresztowanych przywódców komunistycznych za kaucją.

W pierwszym okresie kampanii wyborczej, kiedy partia demokratyczna uważała za swe najpilniejsze zadanie zastraszanie zwolenników Wallace’a, kierownicy administracji Truman czynili starania o wyznaczenie daty procesu na okres poprzedzający wybory.

Ale, gdy w toku kampanii wyborczej nastąpiła zmiana taktyki wyborczej partii demokratycznej i Truman zaczął występować w roli „postępowego demokraty”, proces znowu odłożono do 15 listopada.

Ale i w tym terminie proces się nie odbył. Manifestacje w Waszyngtonie, Nowym Jorku i innych miastach przeciw procesowi i protesty, napływające do Waszyngtonu od organizacji demokratycznych z całego świata, zmusiły rząd amerykański do ponownego odroczenia procesu.

W Stanach Zjednoczonych szerokie masy ludności przyjęły aresztowanie przywódców komunistycznych jako sygnał ataku Wall Street na podstawowe prawa konstytucyjne. „Atak na komunistów — oświadczył przewodniczący partii komunistycznej Foster — jest wielkim krokiem naprzód po drodze do faszyzmu, po której kroczą władcy głedy amerykańskiej”. „Jeśli komuniści zostaną zdelegalizowani, wy jesteście następni” — pisze w artykule wstępnym pod adresem wszystkich postępowych i demokratycznych organizacji komunistycz-

ny dziennik nowojorski „Daily Worker”.

„Nie tylko wy, działacze organizacji postępowych i robotniczych — pisze dalej „Daily Worker” — lecz i Ty, szary człowieku, który coraz częściej rozgoryczony pytasz, dlaczego ceny idą w górę, kiedy płace pozostają te same lub nawet spadają. Ty szary obywatelu, który czytasz o stale zwiększających się zyskach wielkiego kapitału i zastanawiasz się, skąd się biorą te największe w historii Ameryki dywidendy. Ty szary obywatelu, który pragniesz pokoju i nie możesz zrozumieć, dlaczego prasa trąbi coraz głośniejsze o „wielkim niebezpieczeństwie”.

„To dla Ciebie pod dymną zastawą antykomunizmu wielki kapitał szykuje reżim nowego niewolnictwa.

Obecnie termin procesu wyznaczono na 17 stycznia.

Czy proces w tym terminie rzeczywiście odbędzie się, jeszcze nie wiadomo. Opinia publiczna żąda, aby rozprawa została umorzona. Obroncy oskarżonych wskazują, że skład „Wielkiego Trybunału” nie może gwarantować sprawiedliwego wyroku. W skład sądu bowiem nie wchodzi ani jeden robotnik, ani jeden przedstawiciel stanu średniego. Przewodniczącym jest bankier Edmund Cooks, specjalnie wrogie nastawiony wobec komunistów. Pozostali sędziowie to przedstawiciele koncernów bankowych i ubezpieczeniowych oraz właściciele wielkich firm handlowych.

Podczas, gdy prasa reakcyjna domaga się, aby w tych warunkach proces odbył się w wyznaczonym terminie, w kraju akcja protestacyjna przeciw procesowi dwunastu wzmacnia się i potężnieje z każdym dniem, obejmując coraz szersze masy narodu amerykańskiego.

C. Willis

# Miejskie Muzeum Sztuki

## czeka na zwiedzających



Stan, Witkiewicza — Orka

Miejskie Muzeum Sztuki zostało oddane do publicznego użytku przed pół rokiem. Początkowo wydawało się, że fakt ten w poważnym stopniu zaważy na życiu kulturalnym naszego łódzkiego społeczeństwa. Nareszcie bowiem wypełniona została luka, istniejąca w dziedzinie zbliżenia szerokich mas ludzi pracy i młodzieży uczącej się — do problemu sztuki.

z tymi oboma instytucjami. W tym celu zostały zorganizowane przez Muzeum kursy dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych wszystkich typów, tych, którym powierzono ten dział pracy. Również OKZZ została powiadomiona o zorganizowaniu cyklu wykładów dla kierowników świetlic, celem przygotowania ich do pracy na polu krzewienia kultury. Wykładów takich jest 14 i obejmują one zagadnienia historyczne i teoretyczne. Pouczają, jak patrzeć na dzieło sztuki i jak je oglądać.

Niestety, zarówno Kuratorium, jak i OKZZ nie potrafiło dotąd poważnie sprawy przygotowania przewodników kulturalnych w zakładach pracy i szkołach. Dotąd nie wytypowano uczestników takich kursów, ani nie zorganizowano wycieczek kierowników świetlic.

Wobec braku zainteresowania tymi sprawami, nie dziwnego, że w ciągu sześciu miesięcy w Muzeum było zaledwie ok. 9 tysięcy osób, co wynosi dziennie 52 osoby. W tej liczbie było tylko 8 wycieczek zbiorowych — w tym 4 szkol-

ne (466 osób) i 4 pracujących (359 osób).

Ze zainteresowanie, mimo niedostatecznie przeprowadzonej propagandy, jest wśród młodzieży żywe, dowodem jest fakt, że indywidualnie zwiedziło Muzeum w tym okresie 5.713 uczniów i studentów. Dorosłych — pracujących było ponad 2 tysiące.

Jak wykazuje statystyka, frekwencja odwiedzających indywidualnie, zwiększa się. Korzystają oni z wyjaśnień, zaś w przygotowaniu są specjalne tablice orientacyjne dla każdej sali. Muzeum wprowadziło także „Księgę uwag”, do której zwiedzający wpisują in-

teresujące ich zapytania i na które otrzymują indywidualne odpowiedzi.

Zainteresowanie mimo wszystko jest, frekwencja — mimo wszystko wzrasta. Szczególnie zaobserwować można to w niedzielę i święta. Przychodzą robotnicy z rodzinami, przychodzą młodzież robotnicza i szkolna — wszyscy samorzutnie, bez „nakłaniania”. Bilety wstępu tanie — dla pracujących — 5 zł, dla młodzieży 2 zł, dla innych — 20 zł.

Brak tylko zorganizowanych wycieczek z zakładów pracy, ze szkół, prowadzonych przez przygotowanych teoretycznie przewodników. (Es)

# Nowy film polskiej produkcji

## „Ulica Graniczna” wchodzi na ekrany



Lawery Dunikowski Robotnik

Zadanie to dotąd jeszcze nie zostało w pełni zrealizowane. Propaganda w tym kierunku nie została wyszukaną i to ani w OKZZ, ani w Kuratorium Szkolnym. Dyrekcja Muzeum starała się nawiązać kontakt

### Odpowiadamy na listy

Tow. Piętrzyk Janina. W Waszej sprawie zwróciliśmy się do tow. Majewskiego który przyrzekł załatwić ją pozytywnie. Proszę zgłosić się w poniedziałek, dnia 17. 1 br. do odpowiedniego Wydziału Kwaterunkowego.



W pierwszych dniach lutego w 15 największych miastach całego kraju odbędzie się premiera nowego filmu polskiej produkcji p. t. „Ulica Graniczna”. Film ten, przedstawiający losy mieszkańców jednej z kamienic warszawskich w latach okupacji oraz obrazujący bohaterką walkę powstańców

żydowskich w ghetcie — zrealizował reż. Aleksander Ford. Film został nakręcony częściowo w atelier czeskim na Barrandowie koło Pragi. Ze strony czechosłowackiej współpracowali, oprócz aktorów i techników — operator J. Tużar i dekorator S. Kopecky. „Ulica Graniczna” została nagrodzona na ostatnim festi-

walu filmowym w Wenecji złotym medalem Rządu Włoskiego. Jest to drugie z kolei, po sukcesie „Ostatniego Etapu” zwycięstwo polskiej kinematografii, odniesione na arenie międzynarodowej w dziedzinie filmu pełnometrażowego.

Wśród wykonawców poszczególne role ujrzymy m. in. Władysława Waltera, Mieczysława Cwiklińskiego, Jerzego Leszczyńskiego, Władysława Godka, Jerzego Pichelskiego, Tadeusza Fjlewskiego, czeskiego aktora J. Muclingera oraz najmłodsze „gwiazdy”, Maję Broniewską i Jurka Złotnickiego (w rolach Jadzi i Dawidka). W filmie gra również, i to dość odpowiedzialną rolę, pies-wilczur Wicher. Muzykę skomponował R. Palester. Scenariusz napisał: A. Ford, L. Starski i J. Forge. „Ulica Graniczna” została opracowana w dźwiękowej wersji francuskiej i w lutym wejdzie na ekrany trzech największych kinoteatrów Par-



Na zdjęciu M. Broniewska w roli Jadzi w scenie, rozgrywanej się w ghetcie warszawskim



# Stanowisko Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawach wsi

Przemówienie tow. posła Hilarego Chelchowskiego w czasie debaty sejmowej

W debacie sejmowej nad oświadczeniami przedstawicieli Rządu zabrał m. in. głos, jak o tym donosiliśmy, tow. poseł Chelchowski (PZPR) poświęcając swoje przemówienie zagadnieniom wsi i gospodarki rolnej. Poda- jemy streszczenie tego prze- mówienia.

W 1946 roku — stwierdza mówca — mieliśmy jeszcze około 6 milionów ha odto- gów. W ciągu dwóch lat po- wiekszyliśmy powierzchnię zasiewów o 4,5 miliona ha, osiągając blisko 14,5 milio- na ha zasiewów. Przeciętny urodzaj zbóż chlebowych wynosił w 1945 roku około 6 q z ha, w 1948 roku już 12,4 q z ha, przekraczając tym samym nawet średni poziom produkcji z ha ziem niaków, cukru i buraków, nie tylko w porównaniu z ro- kiem 1945, ale również z la- tami przedwojennymi.

## ZADECYDOWAŁ WYSILEK MAS

Zapozatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne wzrosło od 1945 do 1948 dwukrotnie. Na jeden ha zasiewów przy- pada dziś 80 proc. więcej za- wozów sztucznych niż przed wojną, a wartość produkcji maszyn rolniczych trzykrot- nie przewyższa wartość z roku 1938. Sieć ośrodków

maszynowych dociera do prawie połowy gmin w Pol- sce, pozwalając chłopom na korzystanie z traktorów i innych maszyn, o których mogli tylko marzyć przed wojną.

Odłogi można zlikwidow- wać w drodze powiększenia ich gminnym spółdzielniom na wspólną obróbkę i indy- widualnym gospodarstwom ma- ło- i średniorolnym na bezpłatną dzierżawę, zrod- nie z zarządzeniem Mini- sterstwa Rolnictwa. Należy powiększyć liczbę traktorów w ośrodkach maszynowych i tworzyć filie obsługi wsi bardziej odległych. Mówca zwraca również uwagę na lepszą organizację kontroli spółdzielczych ośrodków, zwłaszcza jeśli chodzi o lep- sze wykorzystanie każdej maszyny i przeprowadzenie w porę jej remontów.

## POMOC DLA MILIONÓW CHŁOPIÓW

Następnie tow. Chelchow- ski mówi:

„Powiedzieliśmy jasno, że jesteśmy zwolennikami spół- dzielczości produkcyjnej, je- steśmy przekonani, że co ro- ku będzie w Polsce coraz większa ilość chłopów, któ- rzy będą tego samego zda- nia co i my w tej sprawie. Ale chcemy już dziś, zanim powezną jeszcze decyzję o wstąpieniu do takiego typu spółdzielni produkcyjnych, jaki sobie obrają, dopomóc milionom chłopów w podnie- sieniu ich indywidualnej go- spodarki, w udostępnieniu maszyn i należytej uprawy gruntu, umiętnego stoso- wania nawozów wydajności z ha. Ta droga chcemy w możliwie wielkim stopniu podnieść zamożność wsi i za- spokojić zapotrzebowanie kla- sy robotniczej. I dlatego na- szym hasłem winno być: w każdej gminie ośrodek ma- szynowy, spółdzielczy bądź państwowy, w każdej wie- kiej wsi filia tego ośrodka. Realizacja tego hasła wy- magać będzie szeregu lat, lecz już rok bieżący powinien być wielkim krokiem na- przód w tym kierunku”.

Mówca stwierdza nastę- pnie:

Jeżeli na odcinku zbo- zowym zdobyliśmy w roku ubiegłym samowystarczalność to na odcinku produkcji mię- sa, tłuszczu i mleka pozostajemy jeszcze daleko w- tyle.

Rok 1949 musi być rokiem przełomowym w tej spra- wie. Tysiące chłopów, któ- rzy są jeszcze bez krowy, muszą mieć pierwszeństwo w uzyskaniu kredytów nie- zbędnych na to, aby oni i ich dzieci nie łaknęły mle- ka, aby ich gospodarka mo-

gła się należycie podnieść.

Wrogowie i spekulanci, bo- gacący się na nielegalnym handlu mięsem kosztem chłó- pów, szerzą plotki, że każdy chłop, posiadający 1 lub 2 krowy będzie zaliczony do ka- pitałistów, jeśli wychowa so- bie 3-cią krowę. Musimy na- piętnować te kłamliwe plotki. Chłop, który z własnej pracy, a nie z wyzysku po- wieksza swój debytek, może być pewny jutra, będzie ko- rzystał tylko z pomocy i po- parcia ze strony Państwa.

Chcemy, aby hodowla świń w jak największym za- kresie zajmowała się wszy- scy chłopci, a w szczególno- ści chłopci biedni i średnio- rolni, których należy spe- cjalnie uwzględnić przy kon- traktowaniu trzody chlew- nej, udzielaniu kredytów, po- mocy w paszach, ulgowym lub bezpłatnym szczepieniu i t. d. Pragniemy, aby każdy chłop tuczył jak najwięcej świń nie tylko na sprzedaż, lecz również i dla własnego spożycia.

## ZADANIA MAJATKÓW PAŃSTWOWYCH

Trzeba, aby państwo wy- dało szereg zarządzeń, które jeszcze bardziej zwiększą za- interesowanie chłopów gos- podarką hodowlaną, a jedno- cześnie trzeba wydać ostrą walkę spekulantom, którzy przez potajemny ubój niszc- zają podstawę dochodu chłó- pów-hodowców i wyżywie- nia kraju. Gospodarstwa państwowe winny w bieżą- cym roku przystąpić do za- opatrzenia wsi w rasowy inwentarz, a jednocześnie da- żyć do szybkiego wzrostu własnej produkcji towaro- wej.

Majątki państwowe muszą w większym niż dotychczas stopniu zainteresować pro- dukcją robotników rolnych; przez odpowiedni system płac i wysuwanie zdolniej- szych wśród nich na odpow- iedzialne stanowiska.

Następnie poseł Chel- chowski omawia zagadnie- nia w spółdzielczości produk- cyjnej:

„Zdajemy sobie sprawę, że zaszczepienie i rozwój spółdzielczości wymaga jesz- cze szeregu lat cierplivej pracy”.

## PRAGNIEMY, BY CHŁOPI SIĘ PRZEKONALI

Będziemy czekać cierpli- wie, aż chłopci ze wszystkich województw jeszcze raz przekonają się naocznie o tym, ile fałszu i obłudy jest w plotkach rozsiewanych przez reakcję za pośredni- ctwem wiejskich wyzyskiwa- czy, aż chłopci sami przeko- nają się, że spółdzielnia pro- dukcyjna jest wyższą formą gospodarki rolnej, gdyż po- zwala im lepiej wykorzystać nowoczesną technikę rolni- czą, posługiwać się maszynami, produkować taniej i za- rabiać więcej, a zarazem u- suwać na swoim terenie wszelki wyzysk człowieka przez człowieka.

Będziemy organizowali spółdzielnie produkcyjne róż- nych typów — w zależności od tego, jaki typ będzie naj- bardziej w danej wsi odpo- wiadał chłopom.

Będziemy organizowali ta- kie spółdzielnie produkcyj- ne, których podstawą będzie tylko wspólna uprawa grun- tów ornych i wspólne korzy- stanie z pastwisk, wspólny płodozmian — przy zachowa- niu indywidualnych dzia-łek i indywidualnego zbioru każdego gospodarza ze swej działki, przy czym wszelkie inne grunty oraz cały inwentarz żywy i mart- wy pozostają w indywidual- nym gospodarstwie chłopca bez zmiany.

Będziemy też organizowa- li drugi typ spółdzielni pro- dukcyjnych — gdzie chłopci uprawiają grunt, sieją i zbier- ają wspólnie, zaś dochód z tej wspólnej gospodarki dzieli się między członków spółdzielni, częściowo we- dług włożonego gruntu i ka- pitału w inwentarzu, czę- ściowo według pracy włożo- nej przez każdego.

Będziemy też organizowa- li trzeci typ spółdzielni pro- dukcyjnych, których człon- kowie — prowadząc gos- podarkę wspólną — dzielą do- chody ze wspólnej gospodar- ki według pracy wykonanej przez każdego, zaś inwen- tarz, który przekazali do spółdzielni, zostaje im spła- cony lub zapisany jako

wkład zwrotny każdemu w chwili jego wystąpienia ze spółdzielni. W takiej spół- dzielni każdy chłop będzie miał prawo zachować dla siebie zagrodę tj. budynki z podwórzem oraz działkę roli przyzagrodową, której wiel- kość określi ogólne zebranie członków spółdzielni, jak również 2 krowy z przy- chówkiem oraz wszelki in- ny inwentarz żywy bez ogra- niczenia.

To samo odnosi się do spółdzielni typu poprzednie- go, o której mówiłem przed chwilą.

We wszystkich trzech ro- dzajach spółdzielni chłop po- zostaje właścicielem gruntu i w razie wystąpienia ma- prawo do zwrotu gruntu o- raz innych swoich wkładów do spółdzielni.

Niewątpliwie w pierw- szych latach przewidujemy mały procent utworzonych spółdzielni, ponieważ to jest rzecz nowa, a chłop lubi się dłużej namyślać, przyrzeć, rozważyć, a my mu tego nie bronimy. Za powolnym tem- pem tworzenia spółdzielni produkcyjnych przemawia- ją też inne względy, jak ko- nieczność uprzedniej rozbud- dowy przemysłu maszyn rol- nych, a zwłaszcza traktó- rów, młocarni i innych większych maszyn. Lecz z- każdym następnym rokiem niewątpliwie będzie rósł procent chłopów chcących wstępować do spółdzielni produkcyjnych i będą wzra- stały możliwości pomocy tym spółdzielniom ze strony państwa.

I tylko tak a nie inaczej organizować będziemy w Polsce spółdzielnie produk- cyjne. Tylko tak, a nie ina- czej budować będziemy pod- stawy socjalizmu na wsi. To jest: budować go będziemy dla mas chłopskich i z ma- sami chłopskimi, w oparciu o pomoc klasy robotniczej i naszego państwa ludowego.

W końcowej części prze- mówienia tow. Chelchowski rozprawia się z plotkami i kłamstwami naszych wro- gów i oświadcza m. in.:

— Kłamią, kiedy wam szepczą, że ktokolwiek może być gwałtem wciągnięty do spółdzielni produkcyjnej, zdźw Partia nasza i Państwo Polskie stoi zdecydowanie na gruncie swobody decyzji dla chłopów, tzn. wolnej wo- li każdego.

Klub Poselski PZPR — kończy mówca wśród okla- sków — widzi wykonanie tych zadań tylko w ściślejszej współpracy z ruchem ludo- wym i w ugruntowaniu so- juszu robotniczo-chłopskie- go, który jest najtrwalszą podstawą władzy ludu i je- go rosnącego dobrobytu.

## Robotnicy pomagają wsiom samopomocowym

W powiecie kutnowskim są 3 wozowe gromady samopomo- cowe: Łanięta, Oporów i Plecka Dąbrowa. Robotnicy fabryki maszyn rolniczych „Kraj” za- opiekowali się gromadą Plecka Dąbrowa.

W związku z tym wyjechała w teren ekipa montażowa zlo-

żona z 6-ciu robotników — fa- chowców i przedstawiciela Ra- dy Zakładowej, celem dokonania remontu maszyn i narzędzi rolniczych u gospodarzy ma- ło i średniorolnych. Podobna ak- cja zorganizowana będzie rów- nież w okresie wiosennym.

(Km)

## Zamiast 45 — zelektryfikowano 70 wsi

w województwie łódzkim w roku 1948

## W tym roku otrzyma światło 81 wsi

W dziedzinie elektryfika- cji wsi Zjednoczenie Ener- getyczne Okręgu Łódzkiego może poszczycić się pięknymi osiągnięciami. Plan w tej dziedzinie został wykonany w roku 1948 w 155 procentach. Zaplanowano zelektry- fikować 45 wsi, a zelektryfi- kowano 70.

To niespodziewanie wyso- kie przekroczenie planu zo- stało spowodowane nie zbyt niskim planem, lecz złożony się na to osiągnięcie trzy- czynniki: 1) ogromny zapal- chów do elektryfikacji swoich wsi, 2) współzawo- dniczość brygad monterskich i wreszcie 3) — Czyn Kon- gresowy.

Szybkie postępy elektryfi- kacji w roku 1946 i 1947, da- leko idąca pomoc państwa i coraz głębsze zrozumienie korzyści płynących z przy-łączenia wsi do sieci, skłoni- ło chłopów z wielu gmin i gromad do stanowczego do- magania się elektryfikacji, do sprawnego działania Kom-itetów Elektryfikacyj- nych we wsiach, które zbiera- ły fundusze potrzebne na pokrycie części kosztów, i które dostarczały robocizny niefachowej.

Współzawodniczość bry- gad monterskich rozpoczęła w maju rozwijała się, obej- mując prawie wszystkich pracowników zatrudnionych przy elektryfikacji. Dobry- m przykładem współza- wodniczości był jego ostatni etap — współzawodniczo- przedkongresowe, gdy przed terminowo zelektryfikowa- no kilkanaście wsi. Na dzień 15 grudnia zaplanowano

elektryczne między in- nymi w Niesulkowie, Kaź- mierzu, Lipce, Sierzni, Anie- linie, w Ossie (zelektryfiko- wano zakład ociemniałców) Zabrzeżni, w Osinach Sta- rych, Tumie, w Palenicy i Poddebicy. Dnia tego zako- ńczono plan inwestycyjny.

W roku bieżącym przewi- duje się poważne zwiększe- nie ilości elektryfikowa- nych wsi w województwie łódzkim. Na onegdajszym po- siedzeniu Wojewódzkiego Kom- itetu Elektryfikacji Wsi wy-

znaczył 81 wsi wojewódz- twa łódzkiego, które zostaną zelektryfikowane. Zjedno- czenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego zelektryfikuje 50 wsi, a pozostała liczba inne- Zjednoczenia. Podokręg Nr. 4 elektryfikować będzie 41 wsi, w chwili obecnej inży- nierowie Podokręgu Nr 4 o- pracowali kosztorysy i przy- stępują się do zawierania umów z poszczególnymi gro- madzkimi komitetami elek- tryfikacyjnymi.

Od 10 stycznia ekipa tech-

niczna trasuje linię wyso- kiego napięcia 15 KV Łask — Okup Wielki. Jako pierw- sza zostanie zawarta dnia 14 bm. umowa właśnie z wsia- mi powiatu łaskiego Okup Wielki i Kopyś.

Przewiduje się, że wsie, które w ciągu najbliższego czasu zgłoszą się do zawie- rania umów zostaną już ze- lektryfikowane całkowicie do końca pierwszego kwar- tału bieżącego roku to zna- czy do rozpoczęcia akcji siewnej.

(2)

## Czytelniczość

## Mamy już własną świetlicę

W zapadłym kącie powia- tu brzezińskiego, znajduje się nieduża wieś Kolacin, spalona w połowie przez ra- jeżdźców hitlerowskich w 1939 r. Wieś, której ogromna większość stanowią mało i średniorolne gospodarstwa. Sasiaduje ona z majątkiem Kolacin będącym pod zarzą- dem PNZ. Celem uczczenia przełomowych dla przyszło- ści społeczeństwa polskiego dni Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczej, pracow- nicy majątku łącznie z inie- scowymi organizacjami OSP i ORMO przystąpili do zor- ganizowania wspólnej świet- licy, gdzie młodzież i doro- śli mogliby spędzić mile wie- czory po „rodzinnej” pracy.

Na ten cel wybrano dwie duże sale w pałacu, zwłana- zostało walne zebranie orga- nizacyjne, w którym wzięli udział robotnicy majątku, strażacy i ORMO. Wspólnie

wybrano zarząd, zaplanowa- no działalność kilku sekcji jak: sportowa, wokalno- ar- tystyczna, oświatowa, czytel- nicza i krajoznawcza. Fonie- waż chętnie i z sercem za- brano się do roboty, więc świetlica jest już wystarcza- jąco umeblowana, a nawet stanęła ładna scena z oso- bnym wejściem — brak jed- nie jeszcze kurtyny, ale „nie od razu Kraków zbudowa- no”.

Należy podkreślić, że gdy- by nie pełne zrozumienia stanowisko kierownictwa ma- jątku, które idzie z jak naj- większą pomocą organizato- rom świetlicy, urządzenie wewnętrzne jej byłoby jesz- cze dłużej niewykonalne. Do tej chwili rozpoczęła się działalność sekcji chórno- artystycznej, której praca spoczywa w ręku komendan- ta OSP ob. Jana Wojciechow- skiego. Wieczorami zbierają się chętnie wszyscy by prze-

czytać i przedyskutować książki i gazety, wśród któ- rych największym powodze- niem cieszy się „Głos Chłop- ski”.

W niedzielę 9 stycznia od- było się oficjalne otwarcie świetlicy przy udziale lic- znie zebranej ludności miej- scowej. Na uroczystość przy- byli przedstawiciele władz administracyjnych PNZ, ko- mendant powiatowy ORMO oraz przedstawiciele powia- towej komendy MO.

Po części oficjalnej i wy- stępach artystycznych dzieci i świetliczan rozpoczęła się zabawa taneczna. Kapela miejscowa przygrywała od ucha, ludziska tańcowali aż się rozlegało do samego pół- nocka.

Jan Różycki

Kolacin pt. Rogów

## Nawozy dla woj. łódzkiego

Na uprawy ogólne dla ro- lników woj. łódzkiego prze- znaczono na sezon wiosenny b. r. około 25 tys. ton nawo- zów sztucznych. W tym 4,5 ton azotniaku, 1300 ton siar- czku amonu, 300 ton wapna- monu, oraz 6.200 ton saletry. Niezależnie od tego przydzi- lono dla woj. łódzkiego 8.000 ton soli potasowej i 7,5 tys. ton superfosfatu.

W porównaniu z przydzia- lami nawozów w roku ubie- głym oznacza to znaczny wzrost przydziałów, co sta- ło się możliwe w związku ze wzrostem produkcji nawo- zów.

Nawozy rozdzielono na po- szczególny powiaty komisyj- nie. Tak samo na powiatach rozdzielono otrzymane kon- tyngenty nawozów na po- szczególny gminy.

## 330 miln. zł kredytów na zakup nawozów dla spółdzielni

Gminne spółdzielnie w te- renie odczuwają częstokroć du- ży brak gotówki, tym samym niejednokrotnie zachodziły trud- ności przy opłacaniu nadcho- dzących transportów nawozów sztucznych.

Państwo chce umożliwić

wszystkim spółdzielniom za- kupienie przypadającej na nich ilości nawozów wyasygnowa- no dla naszego województwa 330 mil. zł. na rozdział dla poszczę- gólnych spółdzielni. Jest to po- życzka krótkoterminowa, która winna być spłaconą do dnia 30 kwietnia.



# Głos Kobiet

Wszyscy rodzice winni pamiętać, że nauka jest kluczem całej przyszłości i dźwignią awansu społecznego ich dzieci

## Dobra praca Koła Ligi Kobiet

Jednym z aktywniejszych fabrycznych kół Ligi Kobiet w Łodzi jest koło działające na terenie Państwowych Zakładów Przemysłu Odzieżowego Nr. 4. Posiada ono około tysiąca członkiń zorganizowanych w 24 komórkach oddziałowych. „Czwórka konfekcyjna” jest zakładem produkcyjnym par excellence kobiecym, gdyż zatrudnionych tu jest około 4.000 kobiet. Celem organizacji kobiecej, działającej na tym terenie jest wciągnięcie wszystkich robotnic pod sztandary Ligi Kobiet. Członkinie z „czwórki” przejawiają dużą prężność organizacyjną, prowadzą dla swych członkiń

kursy kroju, modelowania i robót ręcznych. Kursy te przy czyniają się do podniesienia kwalifikacji zawodowych zatrudnionych w zakładach robotnic, przygotowując niewykwalifikowane robotnice do specjalności zapewniających wyższe zarobki. Dużą wagę zwraca Zarząd Koła Fabrycznego na niesienie pomocy pracującej kobiecie. W ciągu kilku ostatnich miesięcy udzieliło kilkadziesiąt zapomóg pieniężnych kobietom samotnym, znajdującym się w ciężkich warunkach materialnych. Dużo wysiłków włożono w zmontowanie żłobka dla dzieci dla trudnionych tu robotnic.

## Nauka – to klucz do awansu społecznego Przestrzegajmy obowiązku szkolnego naszych dzieci

W ostatnich dniach w prasie łódzkiej ukazała się znamienna notatka, stwierdzająca, że w przeciągu trzech miesięcy ub. roku odbyło się w Łodzi 525 rozpraw karnych przeciw rodzicom, którzy nie posyłali do szkoły swych dzieci w wieku szkolnym. Fakt ten świadczy dobitnie o tym, że mimo iż obowiązek szkolny obejmuje wszystkie dzieci, a nauka jest przecież dobrodziejstwem i kluczem do awansu społecznego, znajdują się jeszcze ludzie, którzy świadomie dzieci swe trzymają poza szkołą i nie przywiązują żadnej wagi do ich kształcenia.

Zdawać by się mogło, że w obecnym naszym ustroju zjawisko świadomego lekceważenia nauki nie powinno istnieć. Niestety jednak podane

wyżej fakty świadczą o czymś przeciwnym.

Lekceważący stosunek do zagadnień systematycznego nauczania występuje nie tylko w zaniedbywaniu obowiązku szkolnego, ale i w tolerancyjnym stosunku rodziców do spraw nauki starszej młodzieży. Zjawiskiem nagminnie występującym w starszych nawet już klasach łódzkich gimnazjów jest wysoki procent opuszczanych dni nauki przez młodzież, znajdującą łatwe usprawiedliwienie u rodziców, którzy swym dzieciom opuszczającym naukę wystawiają świadectwa motywujące nieobecność.

Ostatnio Kuratorium Okr. łódzkiego ma wydać zarządzenie zmierzające do ukrócenia tego masowo już występującego zjawiska. Wobec faktu, że uczniowie, nie zgłaszający się do szkoły przychodzą naziątrz ze świadectwami, posta-

nowiono, że częste opuszczanie dni nauki szkolnej nawet umotywowane przez rodziców lub opiekunów wywołuje konieczność poddania ucznia egzaminom z poszczególnych przedmiotów. Poza tym od uczniów opuszczających naukę przez kilka kolejnych dni, wymagane będą świadectwa lekarskie. Wydane dyspozycje niewątpliwie przyczynią się do zmiany lekceważącego stosunku, jaki wielu spośród rodziców i młodzieży ma do zajęć szkolnych. Perspektywa egzaminu badającego umiejętności ucznia z całości danego przedmiotu będzie niewątpliwie bodźcem zmniejszającym ilość opuszczonych dni nauki szkolnej. Istniejąca dotychczas powszechna praktyka, przycho-

dzienia do szkoły ucznia wydanego w zaświadczenie domowników stwierdzające: „Nie był obecny w szkole za moją wiedzą, bo był chory”, lub „bo stał w kolejce”, stopniowo ulegnie likwidacji. Nowy stosunek, jaki szkoła przyjęła do opuszczonych dni nauki niewątpliwie przyczyni się do podniesienia frekwencji młodzieży szkolnej we wszystkich zakładach nauczania.

Wierzyć należy, że ostre zarządzenia Kuratorium zlikwidują nieodpowiednie postępowanie rodziców w tej sprawie. Szkoda, że tak oczywista sprawa, jak przestrzeganie obowiązku szkolnego nie dotarła do świadomości wielu środowisk domowych bez potrzeby wywierania na nie presji.

## Zabawy dla dzieci Uroczystość choinkowa w PZPB Nr 4

We wszystkich zakładach pracy z okazji rozpoczęcia Nowego Roku urządzono dla dzieci pracowników obchody choinkowe. Nieomalże wszędzie czynny udział przy organizowaniu tych imprez brały członkinie fabrycznych kół Ligi Kobiet.

Zorganizowana ostatnio w PZPB Nr. 4 zabawa dziecięca miała wyjątkowo uroczysty charakter, gdyż połączona była z częścią oficjalną na którą złożyły się przemówienia przewodniczącego Rady Zakła-

dowej oraz przewodniczącej Ligi Kobiet. Tow. Wasiakowa zwracając się do matek około 200 zgromadzonych w świetlicy dzieci podkreśliła kontrast, jaki istnieje między obecną chwilą a czasami przedwojennymi kiedy to zarówno kobiety pracujące jak i ich dzieci żyły w niezwykle ciężkich warunkach; w tamtych czasach dla matek nie było pracy, a dzieciom brakowało chleba. Odbywająca się uroczystość jest widomym znakiem całkowitej zmiany układu stosunków społecznych w naszym

kraju gdyż obecnie matka pracująca i jej dziecko otoczone są najtroskliwszą opieką ze strony państwa.

Występy zespołu artystycznego świetlicy PZPB Nr 4 oraz produkcje dzieci, wypełniły program rozrywkowy, po czym nastąpiło rozdanie między najmłodszych gości paczek przygotowanych przez członkinie Ligi Kobiet. Obdarowano 200 dzieci. W niezmiernie serdecznym nastroju na wspólnej zabawie spędzili czas robotnice PZPB Nr. 4 i ich dziat-

## Niedoceniony tłuszcz Margaryna jest zdrowa i tania

Do stosowania margaryny przy sporządzaniu posiłków gospodynie nasze odnoszą się z pewną dozą powątpiewania uważając całkiem bezpodstawnie tłuszcz ten za gatunkowo pośledniejszy od oleju, masła, smalcu itp. Tymczasem margaryna z powodzeniem przy sporządzaniu potraw zastąpić może wszelkie inne tłuszcze, a ceną bije je całkowicie, — gdyż 1 kg. tego produktu kosztuje 375 zł.

Owa ujemna opinia, jaką posiada margaryna wśród gospodyń, oparta jest na fałszywym wyobrażeniu, że ten tłuszcz roślinny sporządzany jest na różnych odpadkach tłuszczowych. Tak nie jest. Do produkcji margaryny używa się olejów roślinnych wysokogatunkowych, przy czym głównym produktem jest tłuszcz kokosowy. Tłuszcz ten jest, jak wiemy, twardy, nie można go rozsmarowywać i posiada bardzo niski punkt top-

liwości, toteż aby zmienić jego konsystencję miesza się go w odpowiednich aparatach z olejem roślinnym rafinowanym oraz wodą, która stanowi w margarynie 15 procent. Fabrykacja margaryny odbywa się w specjalnie do tego celu zbudowanej aparaturze. Cały proces produkcji margaryny jest zmechanizowany i ręka człowieka nie dotyka tego produktu. Nawet jego krojenie i pakowanie dokonywane jest przez maszyny.

Bardzo ważny dla jakości margaryny jest właściwy sposób jej przechowywania. Powinna ona być trzymana w miejscu suchym, chłodnym i ciemnym, gdyż światło przyczynia się do szybkiego zjełczenia tego tłuszczu roślinnego. Obecnie rynek łódzki jest bogaty w margarynę zapakowaną. Wobec niedoboru innych tłuszczów i ich stosunkowo wysokiej ceny margaryna powinna znaleźć szerokie zastosowanie w gospodarstwach domowych.

## Kobiety wiejskie w szeregach spółdzielczości

Jest faktem bezsprzecznym że w miastach zainteresowanie kobiet spółdzielczością jest znaczne. W Łodzi kobiety stanowią 60 procent członków spółdzielni, wzrasta też ich udział we władzach placówek spółdzielczych, są aktywne w Komitetach sklepowych, Inaczej przedstawia się sprawa na odcinku wiejskim. Dopiero ostatnio kobiety wiejskie zaczęły zwracać uwagę na zagadnienie sprawnego działania spółdzielczości wiejskiej, notujemy już wprawdzie nie ma sowa, a sporadycznie występujące zjawisko, powiększające się na wsi zainteresowania kobiet spółdzielczością. Istnieją już spółdzielnie, w zarządach których znalazły się kobiety.

Niestety, dotychczas poza najbardziej uświadomionymi mieszkankami wsi ogół nie do cenia jeszcze należycie konieczności uczestniczenia w pracach spółdzielni, kontrolowania jej działania itp. Większość członków spółdzielni i to większość przytłaczająca sta-

nowia jeszcze na wsi mężczyźni. Kobiety gospodynie wychodzą często z założenia, że wystarczy ażeby członkiem spółdzielni był ktoś z mężczyzn, znajdujących się w rodzinie, same zaś trzymają się na uboczu. Zapominają o tym, że jedynie członkowie spółdzielni mogą wpływać na właściwość jej prowadzenie, podając krytykę na walnych zebraniach jej czteroczęściowej działalności. Oni też jedynie mają prawo wyboru władz i prawo wybieralności. Zapis na członka spółdzielni nie pociąga za sobą większych kosztów. Udział wynosi 300 zł, a wpisowe w żadnym wypadku nie może przekraczać połowy tej sumy. Przy tym cała należność może być wpłacana ratami.

Dotychczas często spotykamy się wśród kobiet wiejskich z narzekaniami na zły lub niewłaściwy działający spółdzielni. Widzą one, że terenowa spółdzielnia nie zaopatruje je należycie w potrzebne artykuły, faworyzuje wpływowych i zamożniejszych gospodarzy i t. p. Te niedociągnięcia mogą być jedynie wówczas skutecznie zlikwidowane jeśli kobiety wiejskie masowo znajdą się w szeregach członków spółdzielni.

One bowiem najlepiej się o-

rientują w tym, jakie produkty i artykuły znaleźć się powinny na półkach sklepu spółdzielczego. Poza tym, jako stałe klientki zaopatrujące swe gospodarstwa domowe w szereg artykułów przemysłowych, najlepiej zdać sobie sprawę z tego, czy personel sklepowy wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków, czy w stosunku do niektórych odbiorców nie stosuje protekcyjnej polityki itd. Jedynie po-

przez naktynienie bierność masy kobiet wiejskich, w pracach spółdzielni będą mogły być usunięte całkowicie tak często dotychczas występujące niedomagania w pracy wiejskich placówek spółdzielczych. Kobiety wiejskie winny przelamać dotychczasową bierność i na równi z mężczyznami czuć się nad tym, by spółdzielnie gminne działały w imię interesów małych i średniorolnych chłopów.

## Jak się UBRACĆ



plaszczami ozdobianymi futrem, nosimy chętnie w naszym klimacie i palta wełniane o kroju sportowym, podbite watoliną. Ciepło zapewnia nam wtedy nie kołnierzy-

tych tkanin, gdyż nasze mieszkania w porze zimowej na ogół nie odznaczają się nadmierną ciepłotą. Na załączonym rysunku przedstawiamy model porannika sporządzone-



futrzanym, a gruby wełniany szalik. Nowością tegorocznego mody zimowej jest peleryna, podbita ciepłym wełnianym materiałem, noszona na ciepły sportowy kostium. Tego rodzaju ubiór jest bardzo praktyczny i stosunkowo nie kosztowny.

Stroje domowe sporządzone być powinny z bardzo ciep-

go z koca. Dla kobiet, które nie mają pewną ekscentryczność w ubiorze noszonym w domu, odpowiednim strojem będzie demonstrowany na sąsiednim rysunku ubiór. Składa się on z ciepłej, długiej spodnicy, wełnianej pulawki i luźnego żakietka. To zestawienie stroju może być wykonane z różnych tkanin. Czarna spodnica uzupełniona może być białym sweterkiem — do tego żakietka malinowy.

## Nasze porady gospodarskie

2 kg. kartofli, 10 dkg stoniny wędzonej, 10 dkg cebuli, sól, pieprz, 1/4 l. wody, 5 dkg smalcu.

Stoninę pokrajać w paski, cebulę posiekać, obrane ziemniaki pokrajać w talarki, ułożyć na dnie rondla. Na nie rozłożyć warstwę cebuli i stoniny, na to warstwę ziemniaków, resztę stoniny i cebuli. Na wierzch powinna iść znów warstwa kartofli. Przed wsta-

wieniem do pieca należy przygotowaną potrawę podać nie wielką ilością wody i ewentualnie tłuszczu, wstawić do pieca i upiec.

To samo danie można urozmaicić, dokładając drobno posiekane grzyby, lub przekładając ją dodatkowo warstwą pokrojonego w talarki jajka. Można też dodać do niej zamiast wody, śmietanę, wymieszaną z paru łyżkami pomady pomidorowej.

## Czytajcie Głos Robotniczy

Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelnikom modele okryć zimowych i ciepłych ubiorów domowych.

Plaszcz noszonej tej zimy odznaczają się linia wcięta, Sa nieco dłuższe od noszo-

nych w ubiegłym sezonie, odległość ich od ziemi sięga 30-35 cm. Ażeby nadać im wygląd zimowy przybieramy kołnierze i mankiety futrem. Często to ostatnie są tak dużych rozmiarów, że przy złączeniu rak zastępują muffe. Poza



## Wędrówka po kraju

Falszerze świadectw szkolnych przed sądem

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę fałszerzy świadectw szkolnych.

Na ławie oskarżonych zasiadli: woźny gimnazjum im. Ks. Piotra Skargi w Szamotulach Edmund Kubacki, oraz uczniowie tegoż gimnazjum — Alojzy Nowak, Stanisław Matej, Bogdan Mikołajczyk i Edmund Haly.

Falszerze wystawiali świadectwa na czystych blankietach gimnazjalnych i zaopatrywali je fałszywą pieczęcią. Bądź też wykradali duplikaty świadectw uczniów, przy czym wymazywali z nich personalia, a wpisywali inne nazwiska.

Sąd skazał woźnego Kubackiego na karę 3 i pół roku więzienia, Alojzego Nowaka na 2 lata, Mateja na półtora roku, Mikołajczyka i Halego na 8 miesięcy więzienia.

## W Wiśle powstanie „Dom Turysty“

W Wiśle wybudowany zostanie kosztem 7 milionów złotych „Dom Turysty“.

Nowa budowla przeznaczona zostanie przede wszystkim dla licznych rzesz wczasowiczów, zjeżdżających rokrocznie do Wisły, głównie z części przemysłowej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

## Biblioteki w pow. sieradzkim

### Książki z Ministerstwa Oświaty

W Sieradzu życie kulturalne ożywia się i płynie coraz szybszym nurtem naprzód. „Ojcowie miasta“ na wzór swych dawnych rajców starają się w miarę możliwości i potrzeb doprowadzić stary gród do stanu kwitnącego.

Praca ich zmierza do podniesienia estetyki miasta przez odrestaurowanie starych domów, teatru, dworca, nakładanie nowej nawierzchni ulic, pomniejszenia głodu mieszkaniowego, przez budowanie domów dla świata pracy, dbania o stan zdrowotny miasta przez założenie przychodni PCK, rozwijania życia kulturalnego mieszkańców przez uruchomienie Muzeum Ziemi Sieradzkiej, dbania o dobry stan bibliotek, zwalczania analfabetyzmu, urządzania imprez etc.

W obecnej chwili powiat jest w toku zakładania bibliotek gminnych oraz punktów bibliotecznych.

Spełniło się proroctwo wieszczki narodowej Adama Mickiewicza... aby książki zbłądziły pod strzechy... Akcją tę społeczeństwo sieradzkie przyjmie godnie, z całym odczuciem i zrozumieniem chwili.

Powiat sieradzki otrzymał z Ministerstwa Oświaty osiem kompletów książek po 500 tomów dla 6 gmin i 2 miast, z Wojewódzkiej Rady Narodowej otrzymał 6 kompletów książek po 300 tomów dla 5 gmin i 1 miasta. Ambicją powiatu było utworzenie jednej biblioteki gminnej własnym sumptem. Księgozbiór ten otrzymała gmina Majaczwice.

Ogółem na terenie powiatu sieradzkiego powstanie 13 nowych bibliotek gminnych, 3 biblioteki miejskie, oraz 88 punktów bibliotecznych.

Całe społeczeństwo ziemi sieradzkiej jest głęboko wzruszone i przejęte tą szeroko zakreśloną akcją kulturalną.

Całe społeczeństwo ziemi sieradzkiej jest głęboko wzruszone i przejęte tą szeroko zakreśloną akcją kulturalną.

## W SEKRETARIACIE PARTII

Obecnie, w szeregach Partii zorganizowane jest blisko 40 procent załogi. Na Konferencji, która odbyła się w zeszłym tygodniu, wybrano komitet i egzekutywę na sekretarzy powołano tow. Marszałka (I sekretarz) i Kaweckiego (II sekretarz).

W sekretariacie Partii — bez przerwy ruch. Towarzysze dopełniają formalności rejestracyjnych, przychodzą ze swoimi sprawami i kłopotami, przychodzą by mówić o swej pracy. A równocześnie — zebrania.

Właśnie gdym przyjeżdżamy do zakładów, odbywa się zebranie dwu Kół Oddziałowych. Omawiany jest projekt nowej umowy zbiorowej. Rzeczowo, po-

ważnie, w skupieniu. Towarzysze mówią o korzyściach, jakie przynosi unormowanie warunków pracy i płacy szerokim rzeszom pracującym, o dotychczasowych doświadczeniach i spostrzeżeniach z terenu zakładów, o pewnym faworyzowaniu (bo i to się zdarzało) nielicznych grup, poprzez ustanowienie zbyt niskich norm produkcyjnych. Wyczuwało się, iż towarzysze bez reszty rozumieją znaczenie i sens nowych umów zbiorowych, że widzą w nich jeszcze jeden krok do normalizacji naszych wewnętrznych stosunków, widzą poprawę braku szerokich mas robotniczych.

## TOWARZYSZE SZKOŁĄ SIĘ

Równocześnie — w innej sali odbywa się co tygodniowe zebranie kursu szkoleniowego.

Kurs został zapoczątkowany jeszcze przed Kongresem i obejmuje zespół 50 towarzyszy. Podobne kursy zorganizowane przez Komitet Miejski w Zgierzu w PZPW nr. 30 i 31, w PZPB i Ośrodku Konfesyjnym.

W „Borucie“ przebieg szkolenia jest zadawalający. Towarzysze rozumieją konieczność szkolenia ideologicznego, rozumieją, iż dla świadomego członka Partii nie wystarczy być kandydatem i oddanym, ale trzeba się dokształcać ideologicznie, trzeba poznać historię ruchu robotniczego, jego zwycięstwa i błędy, trzeba poznać nauki Marksisa i Lenina, trzeba nauczyć się, jak je realizować i wprowadzać w czyn.

## KOMITET — MOTOREM NAPIEDNYM

Komitet Partyjny przy „Borucie“, choć w tej chwili zaważony jest pracą, często techniczno-organizacyjną — jest już dziś motorem napędym w pracach całego zakładu. Wspólnie z Radą Zakładową, która ostatnio została zorganizowana nie tylko pomaga, ale oddaje kierownictwo zakładów, doskonale rozumiejąc kolektywne działania i wdrażając załogę do wspólnej pracy i wspólnej

## Co może współzawodnictwo pracy

### „Boruta“ w Zgierzu wykonała plan roczny z 28 proc. nadwyżką

trzeski o zakłady i ich produkcję. Dzisiejsza „Boruta“ — jest zupełnie inna od tej z przed 1939 roku.

## BRAWO SWIETLICA

Nie sposób pominąć, jeśli się mówi o tych wzorowych zakładach, świetlicy fabrycznej, która jest prawdziwym ośrodkiem kulturalnym zakładu.

Biblioteka z 1400 tomami, własny chór, orkiestra, sekcja dramatyczna, zorganizowane lekcje nauki na instrumentach muzycznych dla dzieci pracowników, nie tylko estetyczny, ale naprawdę piękny budynek i piękne sale świetlicowe — stworzenia pod fachowym kierownictwem wyjątkowo miłe miejsce wypoczynku i rozrywkę dla robotników i pracowników.

## NIE POZOSTANIEMY W TYLE

Wychodzimy z „Boruty“ przekonani, iż jej załoga i kierownictwo — jest zespołem wartościowym i ofiarnym. Mimo jeszcze pewnych niedociągnięć i złych nawyków, jakie powstały wśród niektórych dawnych pracowników — przy dalszej pracy załogi, a Komitetu Partyjnego przede wszystkim — „Boruta“ stanie się pełnym wzorem zakładu nowej Polski.

I jeśli w roku ubiegłym przekroczyliśmy swój plan produkcyjny o 28 proc., to w tym roku nie pozostaniemy w tyle! — mówią towarzysze.

W roku 1949, w ostatnim roku planu trzyletniego — z jeszcze większym zapędem, jeszcze lepiej i sprawniej będzie pracowała załoga „Boruty“. j-k

## Kobiety w Pławnie

### wzorem dla powiatu radomszczańskiego

Złożony wyłącznie z kobiet Zarząd ZSCh w Pławnie pow. radomszczański, gdzie wójtą jest również kobieta ob. Krystyna Wielochowa, rozpoczął już swoją działalność.

Nowy zarząd planuje w r. b. budowę przedszkola i magazynu dla tamtejszej spółdzielni wiejskiej. Zarząd zorganizował już w gminie Koło Gospodyń Wiejskich i założył bibliotekę w miejscowej świetlicy.

Ponadto w Pławnie z inicjatywy Zarządu Gminnego ZSCh czynny jest kurs szycia i kroju.

Energiczna działalność nowego zarządu znajduje pełne poparcie miejscowej ludności.

## Woj. łódzkie

### na I miejscu

w spłacie podatku gruntowego

Do dnia 31 grudnia r. ub. woj. łódzkie zrealizowało w 100 proc. należność z tytułu podatku gruntowego w gotówce oraz prawie całkowicie spłaciło należności z lat ubiegłych.

Również podatek gruntowy w zbroju został uregulowany w woj. łódzkim w 100 proc.

## Stan rynku w Ozorkowie

### gwarantuje zaopatrzenie ludności w mięso

Liczni mieszkańcy Ozorkowa zatrudnieni w Zgierzu, czy Łodzi nie mieli prawa rejestracji bonów tłuszczowych w spółdzielni miejsca zamieszkania, lecz zmuszeni byli rejestrować je w miejscach pracy, co stwarzało poważne trudności.

Na konferencji, która onegdaj odbyła się w Zarządzie Miejskim, po rozpatrzeniu sytuacji zaopatrzeniowej Ozorkowa, na wniosek przedstawicieli Związków Zawodowych, postanowiono ten krzywdzący stan zmienić. Obecnie — wszyscy mieszkańcy

cy miasta, którym przysługuje prawo korzystania z bonów tłuszczowych, a pracujący na terenie Ozorkowa — mają prawo i będą zaopatrywani w tuszce w sklepach rozdzielczych na terenie miasta.

Konferencja, która zwołana została z inicjatywy Partii i Związków Zawodowych, a w której wzięli również udział przedstawiciele Powiatu i Województwa, stwierdziła w Ozorkowie zadawalający stan rynku mięsnego, gwarantujący ludności pracującej pełne i regularne zaopatrzenie. (I)

## Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

drzewami słyszał ich nawojujące go wesołe głosy.

Bertina była teraz dla niego niezwykle przyjemna, widząc bowiem wielkie zajęcie się nim Sondry przeczuwała, że o ile nie zajądł jakiejś przeszkody ze strony rodziny, skończyć się to może małżeństwem. Uśmiechała się więc uprzejmie do Clyde'a, zapraszała go, by przyjechał na dłuższą i obiecywała otaczać taką opieką młodą parę, że z pewnością nie będą się na nią skarżyć.

Clyde drżał ze wzruszenia, a po głowie przesuwali mu się z niesłychaną szybkością przeróżne obrazy, myśli, pokusy, inspirowane ową wiadomością, o której czytał wtydy w gazecie, które jednak chciał zwalczyć i zabić w sobie.

Gdy dojechali do celu, Sondra zwróciła konia na ścieżkę wiodącą do strumienia o kamiennym łożysku i brzegach omszałych który się przewijał licznymi skrajkami w cieniu wysokich drzew.

— Clydzie! — zawołała. — Chodź tu prędzej! Jerry zna drogę, nie poślizgnie się. Chodź i napij się tej wody. Powiadają, że kto się jej napije, musi tu wrócić niedługo.

A zsiadłszy z konia zwróciła się do niego z poważniejszą miną:

— Wiesz, chciałam ci coś powiedzieć. Szkoda, żeś nie widział twarzy mamy, gdy się dowiedziała, że tu jesteś. Oczywiście nie była pewna, czy ja w tym maczałam palce, więc przysłała do przekonania, że i Bertina obdarza cię swym uczuciem. Pozwoliłam jej się ludzi. Trochę mnie jednak podejrzewała i nie bardzo się jej to podobało. Nie mogła wszakże nic więcej powiedzieć nad to, co już od niej słyszałam. Mówiłam też o tym z Bertiną i obiecałam mi pomagać, tylko musimy być teraz jeszcze ostrożniejsi, bo mama zanadto mnie podejrzewa i gotowa przyspieszyć nasz wyjazd do Europy. Wtedy nie wiem nawet, kiedy moglibyśmy się zobaczyć. Znasz mamę i wiesz, że nie chce, abym zajęła się kimś z własnej woli, chce mi podsunąć kogoś, kto się jej podoba. To samo robi ze Stuartem. (D. c. n.)

## Teodor Dreiser

### Tragedia Amerykańska

I naraz przed oczyma stawał ponury obraz jakiegoś jeziora i dwojga utopionych osób.

Budził się z zamyślenia zauważwszy, że gra bardzo źle.

— Bój się Boga, Clydzie, o czymże ty myślisz? — wołała na niego Sondra albo Bertina.

A z głębi jego serca wychodziła bezgłośnie odpowiedź: — O Robercie...

Wieczorem u Brookshawów zebrało się niewielkie towarzystwo, złożone ze znajomych Sondry i Bertiny. Ponieważ byli tam i starzy Finchleyowie, Sondra udawała, że Clyde widzi dziś po raz pierwszy, że nawet nie wiedziała o jego obecności w Twelfth Lake.

— Pan tutaj? Cóż się stało? U Cranstonów? O, to nicładnie, że pan nie odwiedzi tak bliskich sąsiadów. Mieszkamy obok. A może jutro rano pojedziemy konno? Codziennie z Bertiną jeżdżemy. Po obiedzie, o ile nie stanie na przeszkodzie, odbędzie się piknik, zabawa na dołkach i motorówkach. Nic nie szkodzi, że pan dobrze nie jeździ. Powiem Bertinie, żeby panu dała Jerry'ego, spokojny jak baranek. O, dwa pierwsze tańce obiecałam już innym, ale proszę być cierpliwym, dla pana został trzeci. (Taki zaciszny kącik jest na balkonie...)

Wskazała ręką i spojrzała mu wymownie w oczy. A w chwili później w zacisznym kąciku ujęła twarz jego w obie ręce i ucałowała go. Później, przed ukończeniem tańców wymknęła się oboje na brzeg jeziora i tam przy świetle księżycy uciśnęły się namiętne.

— Siondla taka lada, że Chłdus psiejchał... tiak mi go biakowało...

Głaskała jego włosy, a on ją całował nie zapominając jednak o straszonym cieniu, który stał między nimi, i tulił ją do siebie gorączkowo, rozpaczliwie.

— Moje ukochane małżeństwo! moja cudna, urocza Sondro! żebyś ty wiedzieć mogła, jak ja cię strasznie Kocham! gdybyś ty wiedzieć mogła! O, jakżebym chciał powiedzieć ci wszystko... gdybym mógł...

Nie powiedział jednak ani teraz, ani nigdy. Nie ośmieliłby się mówić o tej czarnej zaporce, jaka ich dzieliła. Znając jej życie, jej zapamiętanie na miłość i małżeństwo, zasady, wznajane przez rodziców, wiedział, że nie zrozumiałaby go, nie zgodziłaby się na żadne poświęcenie dla jego miłości, jakkolwiek kochała go może bardzo. Odeszłaby od niego natychmiast, że zgroza w oczach!

Spojrzała mu w oczy, błyszczące dziwnym blaskiem w świetle księżycy, spojrzała na twarz bladą, skupioną, gdy trzymał ją w mocnym uścisku, i zawołała:

— Wiesz tak bardzo kochasz Sondre? Ukochany, najdroższy mój chłopczko! Sondra też cię kocha bardzo...

Ujęła twarz w obie dłonie i całowała szybko, gorączkowo, długo.

— Sondra nigdy cię nie opuści... Musisz tylko poczekać jeszcze troszeczkę... Mniejsza o to, co się dzieć będzie... może nie przyjdzie to z łatwością, ale Sondra postawi na swoim...

Nagle jednak, jak to nieraz czyniła, odsunęła go od siebie i szepnęła:

— Idź już sobie! Teraz, zaraz! Nie! nie wolno już całować... Nie! nie! Sondra nie pozwala... mogą spozrzeć, że nas nie ma...

I popychając go przed sobą pobiegła szybko ku domowi, spotkawszy po drodze ciekawe oczy Palmera Thurston. Nazajutrz rano, stosownie do programu, Bertina i Sondra jeszcze przed siódmą, ubrane w czerwone kurtki, białe brzozy i czarne buty, z gołymi głowami, śpiesznie ogarnęły konno do miejsca, gdzie miały się spotkać Clydem. Nie widząc jeszcze panienek, ukryty między



TEATR

Państw. Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 komedia Henryka Kleista pt. „Rozbity dzban”...

PREMIERA w „MELODRAMIE”

ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 19.15 w Teatrze „Melodram” premiera sztuki postępowego pisarza amerykańskiego...

Przekład sztuki i reżyseria Ryszarda Ordynskiego, dekoracje wg projektu Józefa Rachwałskiego...

„KLUB KAWALERÓW” w Teatrze Powszechnym Na scenie Państwowego Teatru Powszechnego ukaże się wkrótce komedia...

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 premiera komedii-farsy W. Piotrowskiego „Wyspa Pokoju”...

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Ostatnie dni o godz. 19.15 „Piękna Helena”...

TEATR ŻYDOWSKI

ul. Jaracza 2

Cieszą się dwóm powodzeniem sztuki A. N. Ostrowskiego „Bez winy winni”...

Teatr Kukielek RTP Nawrot 27, tel. 160-07

Codziennie prócz poniedziałków dla szkół o godz. 9-ej „Pionki”...

kina

ADRIA — „Zakazane Piosenki” godz. 16, 18.30, 20.30, w niedzielę 14.

BAJTYK — „Dzwonnik z Notre Dame” godz. 16, 18.30, 21, w niedzielę 13.30.

BAJKA — „Zenobia” godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16. film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr 3” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — (dla młodzieży) „Ostatni Mohikanin” godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14.

MUZA — „Zagubione Dni” godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16.

POLONIA — „Słońce wschodzi” godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15.

PRZEDWIOŚNIE — „Gilda” godz. 17.30, 20, w niedzielę 12.30, 15. film niedozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Bohaterowie pustyni” godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę 14.30.

ROMA — „Krakati” godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16 film niedozwolony dla młodzieży

REKORD — „Rosanna 7 księżyce” godz. 16, 18, 20.30 w niedzielę 14 film niedozwolony dla młodzieży

D-0345C3

SPORT SPORT SPORT

Nasi łyżwiarze piszą z Karpacza Głazewska i Przyborowski ustanawiają nowe rekordy okręgowe na Małym Stawie przy „Samotni”

W Karpaczu, jakżeśmy już donosili, bawią na obozie treningowym łódzcy łyżwiarze Głazewska, kpt. Dziapanow i Przyborowski...

Karpacz 10 I 1949 r. Droga Redakcyjna

W niedzielę 9 bm. w Karpaczu odbyły się eliminacje do Mistrzostw Polski w jeździe szybkiej na lodzie...

Eliminacje przeprowadzono na następujących dystansach: Mężczyźni: 500 m. i 5000 m. Kobiety: 500 m. i 3000 m.

KALBARCZYK NIEPOKONANY

We wszystkich biegach męskich zwyciężył inż. Kalbarczyk osiągając na 500 m. 0.48,9 oraz na 5000 m. 9 min 29 sek.

Przyborowski na 500 m. osiągnął czas: 55,3 sek. (Rek. Okręgu) i na 5000 m. — 11 min. 13 sek. (Rek. Okręgu).

Kpt. Dziapanow na 500 m. miał czas: 56,1 sek.

GŁAZEWSKA ZWYCIĘŻYŁA KALBARCZYKOWĄ

Młg niespodziankę sprawiła Głazewska w biegu na 500 m.

wygrując z Kalbarczykową w czasie 0, 59 sek. oraz wygrywając drugie miejsce w 3000 m. w czasie 7 m. 09 sek. (Rek. Okręgu).

ŁODZIANIE LICZA NA WICEMISTRZOSTWO POLSKI

Wszyscy przygotowujemy się pilnie do mistrzostw które odbędą się 15 i 16 stycznia w Karpaczu.

Karpaczu. Mamy szansę na zdobycie drużynowego wice mistrzostwa Polski.

W zawodach wezmą udział nast. kluby: WKS „Legia” (W-wa), ZKS „Lechia” (Gdańsk), IKS (Wrocław), KS „Znicz” (Pruszków), ZZK (W-wa), ZMP „Zryw” (Łódź).

NIE ZAPRZESTAJEMY TRENINGÓW...

Treningi przeprowadzamy w dalszym ciągu wysoko w górach korzystając z doskonałego lodowiska na Małym Stawie przy „Samotni”.

Kończąc przesyłamy sportowe pozdrowienia wszystkim sportowcom łódzkim. kpt. Dziapanow i Przyborowski



Drużyna koszykarek Zrywa o-bok HKS-u jest najpoważniejszym kandydatem w toczących się obecnie rozgrywkach.

Ciężkoatleci łódzcy jadą propagować zapaśnictwo w Łowiczu

W Łowiczu w niedzielę odbędą się zawody propagandowe zapaśniczo, rozegrane przez zespoły „Gwardii” i LKS-u.

pod przewodnictwem prezesa Krachulca dokłada wszelkich starań, aby zawody te wypadły okazale i zjednały dużo miłośników zapaśnictwa.

W godzinach rannych odbędą się walki dla młodzieży szkolnej, natomiast po południu odbędzie się mecz dla starszych.

Sport w ZSRR

58 czołowych trenerów otrzymało nagrody Państwowego Komitetu do spraw Kultury Fizycznej i Sportu

MOSKWA, (obsł. wł.) Państwowy Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przyznał nagrody 58-miu czołowym trenerom ZSRR...

13 przewyższa oficjalne rekordy światowe. Wśród mistrzów ZSRR znajdują się m. in. Iliasow, który kilkakrotnie poprawiał rekord ZSRR w skoku wzwyż.

W 10-cioboju — 7,780 pkt. jest trzecim w historii sportu światowego.

W Baku odbyły się wielkie zawody gimnastyczne „Trudowych Rezerw”

W Baku odbyły się wielkie zawody gimnastyczne „Trudowych Rezerw”, które zgromadziły na starcie 180 zawodników i zawodniczek.

na koniu. Drużynowo pierwsze miejsce zajął „Kolektyw Gimnastyków” z Moskwy — 861,7 pkt.

Jednym z najpopularniejszych sportów w „Trudowych Rezerwach” jest gimnastyka

Jednym z najpopularniejszych sportów w „Trudowych Rezerwach” jest gimnastyka, którą w chwili obecnej uprawia około 90 tys. młodzieży szkół rzemieślniczych.

Piłkarze DKS-u mistrzami 3 grup

Nowe władze sekcji piłkarskiej Dziewiarzkiego Klubu Sportowego

W dniu 19 grudnia 1948 roku odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie członków Sekcji Piłki Nożnej Wł. Zw. DKS w Łodzi.

- 4) Sekretarz — kol. Ostrowski Stefan; 5) Skarbnik — kol. Eugeniusz Opala; 6) Gospodarz — Zenon Janowski;

do wiadomości swych członków że począwszy od dnia 18 stycznia br. w lokalu Szkoły im. Adama Mickiewicza, przy ul. Sztetlinga (róg Południowej) odbywać się będzie zaprawa zimowa dla zawodników drużyn I + II i juniorów.

Po zagajeniu i powitaniu zebranych, przez prezesa Sekcji Pola, przystąpiono do obrad.

Ćwiczenia odbywać się będą 2 razy w tygodniu, wtorek i piątek od godz. 20 do godz. 22.

Zawodnicy wymienionych drużyn zgłoszą się w poniedziałek dn. 17 stycznia w godz. 18—19 na boisko DKS celem pobrania sprzętu.

Obszerne sprawozdanie z rocznej działalności Sekcji złożył Pol. Zebrani dowiedzieli się z niego, że wszystkie (3) drużyny Sekcji Piłki Nożnej zdobyły w okresie rozgrywek piłkarskich, mistrzostwa swych grup.

Na zakończenie podjęto uchwałę zorganizowania w najbliższym czasie zaprawy zimowej dla piłkarzy DK-su.

Stawiennictwo na zaprawę zimą obowiązkowe.

Zarząd Sekcji Piłki Nożnej Wł. Zw. DKS w Łodzi, podaje entuzjazmem.

Zarząd Sekcji Piłki Nożnej Wł. Zw. DKS w Łodzi, podaje entuzjazmem.

Stawiennictwo na zaprawę zimą obowiązkowe.

Po użyciu dyskusji i udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, przystąpiono do wyboru Władz Sekcji na rok 1949.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat W-tu Wyszakoleniowego Nr 9

Skład nowo-wybranego zarządu przedstawia się następująco: 1) Prezes Sekcji — kol. Bronisław Pol; 2) I Zastępca — kol. Tadeusz Gwizdała; 3) II Zastępca — kol. Jan Fijałowski;

1. Wzywa się wszystkich pracowników, instruktorów, trenerów, boksu, o pobranie kwestionariuszy w sekretariacie ŁOZB w dniu 17 stycznia br. o godz. 18.00 do 21.00 celem wypełnienia przez Zarządy Klubów w których prowadzą treningi.

2. Wypełnione kwestionariusze, oraz stare legitymacje, 3 fotografie należy złożyć w dniu 18 bm. o godz. 18.00 w ŁOZB obowiązkowo. Ref. Wyszakoleniowy: (Cz. Dębski)

STYLOWY — „Szalony lotnik” godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16. film dozwolony dla młodzieży

Hokeiści grają o mistrzostwo Łodzi ale nie wiadomo czy je ukończą

SWIT — „Czarodziejskie ziarno” godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16. film dozwolony dla młodzieży

Wobec poprawy warunków atmosferycznych, Łódzki Okręgowy Związek Hokeja na lodzie mógł przystąpić do rozgrywania mistrzostw Łódzi klasy „A”.

ki Klub Sportowy 11:5 (3:2, 5:1, 3:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Urbański, Kamiński — po 3, Mrówczyński — 2. Przyluski i Szymański — po 1 i jedna samobójcza. Dla pokonanych: Żoła — 3, Grzechowski — 2.

TECZA — „Sen o miłości” godz. 15, 17.30, 20, w niedzielę 12.30

TATRY — „Pieśń Tajgi” godz. 16, 18.30, 21, w niedzielę 13.30, film dozwolony dla młodzieży

WŁÓKNIARZ — „Dzwonnik z Notre Dame” godz. 15.30, 18, 20.30, w niedzielę 13.00.

WISŁA — „Guramiszwili” godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15 film dozwolony dla młodzieży

Dzisiejsze imprezy sportowe

WOLNOŚĆ — „Sen o miłości” godz. 16, 18.30, 21, w niedzielę 13.30.

Kalendarzyk sportowy na sobotę przedstawia się następująco:

Boks: hala Wimy zawody o drużynowe mistrzostwo klasy A, godz. 18-ta: Bawelna — Concordia Piotrków. W Aleksandrowie o godz. 18.30 odbędzie się finały turnieju młodzików.

ZACHĘTA — „Guramiszwili” godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16. film dozwolony dla młodzieży

Piłkarska: sala YMCA zawody o mistrzostwo klasy A w koszykówce; godz. 18-ta konkurencja męska: YMCA — TUR, godz. 19-ta: zawody drużyna ligowych: Warta Poznań — YMCA, koszykówka męska: go dzina 20-ta HKS — AZS

Zawody hokejowe: w Zgierzku o mistrzostwo okręgu łódzkiego pomogdzy Boruta i Łowickim Klubem Sportowym

Przed „Startem” ogonki...

Wszyscy zaopatrują się w bilety na jutrzejszy mecz „Pafawag” — Zryw

Jutro w sali Wimy odbędzie się spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski i jednocześnie o wejście do ligi pomiędzy zespołami Zrywu i „Pafawagu” z Wrocławia.

da więc wszelkie szanse na odniesienie zwycięstwa nad wrocławskim przeciwnikiem. Oba zespoły wystąpią w najlepszych składach.

Zamiast „W-P-W” tylko „P-W” ale może za to z udziałem kolarzy radzieckich

WARSZAWA (obsł. wł.) — W dniu 13 bm. przybyli do Warszawy na konferencje w sprawie wysięgu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa, przedstawiciele redakcji „Rudego Prawa” w osobach p. Ledera i zastępcy red. nac., Volfa. Delegaci Czeskiego Związku Kolarskiego oczekiwani są w piątek lub w sobotę.

Na wspólnej konferencji obu redakcji ustalono, że wyścig na trasie Praga — Warszawa rozegrany zostanie w dniach 1 — 9 maja, ze startem w Pradze i z metą w Warszawie.

Z życia KS „Gwardia”

Walne zebranie sekcji piłkarskiej

Kierownictwo sekcji piłkarskiej KS „Gwardia” zawiadamia członków „Gwardii”, że w poniedziałek dnia 17 bm. o godzinie 18.00 w Domu Kultury Milicjanta (ul. Nawrot Nr 27) odbędzie się ogólne zebranie członków sekcji piłkarskiej.

Po przyjeździe delegatów czeskiego Zw. Kolarskiego odbędzie się wspólna konferencja przedstawicieli obu redakcji: „Trybuny Ludu” i „Rudego Prawa”, PZKol., Cz. Z. Kol. i GUKF.

Na porządku dziennym obrad referat n.t. nowej struktury sportowej, wybór kierownictwa sekcji, oraz zaprawa zimowa.

Organizatorzy dołożą wszelkich starań, aby w wyścigu W — P — W wzięli udział do skonałi kolarze Związku Radzieckiego.

Obecność członków obowiązkowa, sympatycy mile widziani

To i owo z boksu łódzkiego

W bieżącym tygodniu nastąpi przerwa w spotkaniach o drużynowe mistrzostwo klasy B w boksie. Natomiast zakończone zostaną wreszcie rozgrywki o drużynowe mistrzostwo w klasie A meczem Bawelna — „Concordia”, oraz dojdą do skutku finałowe mecze turnieju młodzików w Aleksandrowie.



## DODATEK Niedzielnny „Głosu“



W Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie podpisano się ostatnio umowy zbiorowe z robotnikami wszystkich gałęzi przemysłu polskiego.  
(Na zdjęciu — podpisywanie umowy z przedstawicielami Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego).



To nie jest zwykłe zdjęcie, ilustrujące pracę w naszych portach: to zdjęcie JUBILEUSZOWE — 25-ciomilionowa tona węgla opuszcza Gdańsk, udając się morską drogą za granicę. Nasz handel święci coraz to większe sukcesy...



Prof. Irena Joliot-Curie objaśnia zasady wynalazku „Zeo”. Na twarzy uczoney widać uśmiech: zdaje sobie ona sprawę, iż wynalezienie we Francji stosu atomowego kładzie ostatecznie kres legendzie amerykańskich podżegaczy wojennych o monopolu na energię atomową...



Organizacja Narodów Zjednoczonych debatuje nad sprawą agresji holenderskiej w Indonezji. Zgłasza się wnioski, podejmuje uchwały i rezolucje...  
(Na zdjęciu delegaci: Holandii, Australii, Indonezji i Syrii w rozmowie z dziennikarzami).



Mieć taki piękny radioodbiornik — przyjemna rzecz. Tym bardziej, jeśli go się nie kupiło, lecz otrzymało w prezencie jako nagrodę. A na nagrodę tę ob. Michalska Danuta zasłużyła sobie za piękne wyniki osiągnięte w Młodzieżowym Współzawodnictwie Pracy (V etap).



Łódź jest kopcuszką wśród miast polskich — to prawda, ale prawdą jest również, iż kopcuszek ten czyni co może, aby podnieść swój wygląd zewnętrzny. Dlatego też — mimo, iż zima już nie za pasem, ale na karku — w Łodzi trwają bez przerwy roboty, nadające jej ulicom „kształt” prawdziwie wielkomiejski.



Odnowi Ameryki T. Amundsen, zalesiona z spółki istnieje druga Ameryka: Waszyngtona, Lincolna i Roosevelta. Przedstawicielami jej są członkowie Rady Narodowej Przyjacieli Amerykańsko-Radzieckiej. Rada ta zorganizowała ostatnio wielki wiec w obronie pokoju.

(Na zdjęciu: — Wallace, „czerwony” dziekan Canterbury — Johnson, W. H., Melish i znany śpiewak Paul Robeson).



Slogan: „Tutaj się najlepiej odpoczywa po pracy i najprzyjemniej spędza czas” nie jest t. zw. „czczym hasłem”, jeśli chodzi o świetlicę przy PZPB Nr. 8. Świetlica ta posiada piękny, wygodny lokal, bogato zaopatrzoną bibliotekę i czytelną czasopism...



Młodzież należąca do koła świetlicowego przy PZPB Nr. 8 próbuje robić „konkurencję” teatrowi Obrzeźca. Oto fragment przedstawienia kukielkowego w opracowaniu świetlicowych artystów.



W lokalu świetlicy rozbrzmiewa wesoła muzyka, a przy jej dźwiękach sekcja baletowa popisuje się efektownymi ewolucjami tanecznymi...



Polskie placówki dyplomatyczne utrzymują serdeczny kontakt z Poloniami zagranicznymi. Oto tradycyjna uroczystość gwiazdkowo-noworoczna zorganizowana przez poselstwo polskie w Brukseli dla małych Polaków „belgijskich”.



Tymczasem Holandia — z poduszczenia rządu Stanów Zjednoczonych — ani myśli wstrzymać kroki wojenne wobec niepodległej Indonezji. Czolgi holenderskie tratują nieszczęsny kraj, krążomilki i torpedowce rządu J. K. Maści Julianuy krążą jak rekiny wokół brzegów Indonezji, siejąc śmierć i pożogę...



# Warszawa w lutym (1945 r.)

Zadymka. Porywisty wiatr wypada gdzieś z zachodu i północy, uderza w rozpedzonego „Wilysa”, prznika na wylot, cały przesycony, drobnym, wilgotnym śniegiem. Jest zimno, mroko, obrzydliwie: Z zamieci wyskakują zamazane kontury domów, dalekie drzewa majaczą niepewnie, jakby widziane oczyma licznych surrealistów. Siedzę skurczony, z uporem, acz bez skutku, usiłując osłonić koltierzem kawałek policzka przed mordobiciem wiatru.

Droga wiję się serpentykami, przeskakuje przez parowy, wpada do śmiesznie uroczo starożytnych miasteczek. I cała — od Krakowa aż po Warszawę — jest poznaczona gromadami ludzi.

Idą w tę zadymkę, w błoto i śnieg, pieszo, z tobołami, walizkami, węzłkami. Starzy, młodzi. Najszczęśliwsi ulokowali się w autach, siedzą rzędem przytuleni do siebie na „Studebakerach”, czepiają się góry worków na „polutorkach”. Inni powłazili po dwudziestu na wozy. Inni z wysiłkiem pedałują na rowerach. Ale najwięcej jest pieszych.

Przechodzą przezemnie wszystkie możliwe uczucia, gdy patrzę na ten potok ludzki. Zniecierpliwienie — że tarasują i bez tego trudną drogę. Litość dochodząca aż do wściekłości: po co tam idą? do czego? na co? Jak będą mieszkac w tych spalonych kamienicach? Kto ich tam nakarmi? Kto ich ogrzeje? Ilu z nich nie dojdzie? — wygłodzonych, zmarzniętych, wymęczonych piekielną drogą aż do czerwonych isker w oczach. A potem, już za Miechowem, za Chęcinami, Kielcami, już o zmierzchu, już w granatowych lasach pod Zagnańskiem zaczynam stwierdzać w sobie tylko absurdalny i niemądry podziw dla wytrzymałości gatunku ludzkiego i mocy instynktu, pchającego człowieka do ojcowizny. Nie do mienia, nie do domu. Po prostu do punktu na kuli ziemskiej, do abstrakcyjnego dziś pojęcia Warszawa.

## WIDMA

Była już noc, gdyśmy wyjeżdżali szosą radomską do Warszawy. Wysokie bloki domów czerniały w ciemności i można było uwierzyć, że są to domy, a nie widma, nie trupy. Ale wystarczyło, by zżuwające światło samochodu otarło się o nie, by właśnie szkieletość, właśnie trupiość ich rzuciła się w oczy. Nie wiem, czemu natrętnie przypominało mi się równo z przed roku i mogiły na ulicy Białej rozkopane aż do gęsto ubitych kondygnacji zleżałych trupów. Te domy miały — może ten kolor, może te sińce osmolonych okien, może ten sam dystans, który zachowując zewnętrzne, formalne podobieństwo człowieka i trupa tak ich od siebie oddala, który jest najdotkliwszym atrybutem śmierci. Właśnie dlatego boimy się trupa, że przypomina nam człowieka.

Samochód się zepsuł, trzeba go było ciągnąć. Przedstawiciel najdzikszej odmiany ludzkiej, szofer, bez troski rzucił drugiemu:

— Idź, poszukaj koło domu, kawał druta się znajduje.

Istotnie, kawał drutu się znalazł. Może przewód tramwajowy, może kabel. Wyrwano z trupa miasta kawał ściegna i żywa maszyna ruszyła.

Oto czwór jest teraz Warszawa. Nie miastem, nie ziemią orną — śmietnikiem, w którym grzebią przechodnie i zabierają potrzebne im strzępy.

Od pierwszego dnia wolności runęła na Warszawę tłuszcza ludzka. Większość szła do swoich domów ratować to, co ocalało. Ale n. niejszość, aktywniejsza, bardziej przedsiębiorcza i ruchliwa, szła na zdobywcę. Grzebali się w rumowiskach cegły, przekopywali piwnice, wylatywali w powietrze na minach. W ocalałych składach rozkradali meble, zapasy, maszyny. Znaleźli się i tacy, którzy nawet nie zabierali, którzy po prostu niszczyli to, czego nie mogli unieść. Potworzyli się bandy operujące w podziemiach i ruinach jak w puszczy. Niektórzy z fantazją zostawiali pokwitowania w obrabowanych schowkach. Na zgłiszczach miasta panoszy się dziec wojenna.

Jechaliśmy ulicami, które w nocy łatwiej poznać, niż w dzień. Aleje, Nowy Świat, Książęca, ogromne przesła mostu Poniatowskiego, wątlły most pontonowy, Praga.

I tu, na tej biednej, brudnej, poharatanej Pradze, z lejami na ulicach, z dyktą zamiast szyb, ze zwaliskami rozbitych dworców i fabryk poznaje się jak życie choćby najlichsze, jest wyższe od śmierci.

## WYPRAWA NA STARE MIASTO

Dojeżdża się do Placu Zamkowego. Zygmunt leży na bruku. Jego zzieleniała postać, nieoczekiwanie duża z bliska, traci na ziemi swoją hieratyczną, wystylizowaną pozę, staje się zwyczajną, ludzką. Tylko głowa wisząca w powietrzu, podparta wąskim ramieniem, budzi jakieś zakłopotanie; chciałoby się podłożyć pod nią poduszkę. Miecz i krzyż znikły z pustych dłoni, da się łatwo ustawić z powrotem.

Ale Żamek — to już nawet nie wypalone ściany, to tylko potłuczona cegła.

Barykada. Coś jakby ścieżka wiedzie do niej. Trzeba chwycić się muru, balansować, wspinać się. Cała ulica — to jakaś górską perć, obramowana dwiema ścianami wypalonych na żużel murów. Ścieżka biegnie zyg-zakiem, wspina się na pagórek bitej cegły, wpada w dół, omija leje, przechodzi przez rowy. W pewnym miejscu odchyła się w lewo: z prawa olbrzymie glazy, polerowane z jednej strony na jasno - zielono. Tylko te szczątki kafli przypominają: tu stała katedra św. Jana.

Oto i rynek — widmo. Rynek Starego Miasta. Z lewa i przed nami frontony kamienie stoją z pustymi oczodołami, z pustką za sobą, z prawa — i tego nie ma. Tylko pięciometrowe kurhany gruzów. Na placu trzy lub pięć niewypałów. Już zardzewiałe, pękate i duże leżą czekając, aż któryś z przedsiębiorczych dwunastolatków zabierze się

do majstrowania nad nimi, wybierając ten pośpieszny środek lokomocji na tamten świat.

Kamienica Baryczków. Kto to mówił, że ocalała? Sklepiona stę istnieje, ale nad nią i za nią nic nie ma. W sieni pierze i pierzyska. Szczątki tablicy marmurowej. W piwnicy — jak u przejmie informują autochtoni — leżą jeszcze trupy.

Obok dom niespalony. Potłuczony wstrząsami, uszkodzony jakimś pociskiem, bez szczątki szyby, ze szczątkami ram okiennych. Ale niespalony. Więc — po warszawsku licząc — cały.

Kamienne schodki. Można na nie tylko patrzeć. Ogromne kratery lejów zamknęły uliczkę. Z prawej strony kopnieta wybuchem ściana pochyliła się niemal, dotykając przeciwnego domu i zastębia w połowie drogi, nie runęła.

Z największej sterty gruzów, z czerniejącej w zwaliskach pieczary wylazi na

wane, planowe palenie. Warszawa — to nie wieś, ze słomianymi strzechami, której wystarczy jedna iskra. Prawie każda kamienica to oddzielna komórka, odgródzona od reszty — „samowystarczalna” dla pożaru. Trzeba było od nowa podpałać każdy dom.

Niszczenie to także praca. Ile czasu, wysiłku, siły roboczej, materiałów palnych zużyć musieli Niemcy, aby tak regularnie, dom po domu, wypalić milionowe miasto. A przecież się nie zawahali, nie cofnęli przed dokonaniem tej „misji dziejowej” narodu niemieckiego.

Po przejechaniu przez pięćdziesiąt wypalonych ulic trafiam na Aleje Jerozolimskie. I tutaj, naprzeciw kupy żelastwa i miału betonowego (Dworzec Główny), dostąpiłem najsilniejszego przeżycia warszawskiego.

Dom niespalony! I znowu. Znowu coś z tuzin wielkich domów — częściowo bez szyb, tu i ówdzie dziobnie-

Tyle nędzy zebranej do kupy nie ma dziś w całej Polsce. Obliczają ludność dzisiejszą na jakieś pięćdziesiąt tysięcy nędzarzy.

Można wyciągnąć setki rozsądnych argumentów o Ługodystansowej, planowej akcji odbudowy Warszawy. Ale nie sposób nie uznać jednej absurdalnej racji. Zwiol ludzki, który pcha się z odległości trzystu i więcej kilometrów do Warszawy przez mróz, śnieg i głód, narażony na udrekę leczenia ze sobą szczątków swego mienia lub wystawiony na samowolną i ciężką łaskę szoferów — ten zwiol pierwszy stanął do odbudowy stolicy i zdziła w niej chyba najwięcej. Grzyb, któremu wypadnie urodzić się pod kamieniem, wyrosnie koślawy, ale uniesie kamień swoim miękkim, nietrwałym ciałem. Te ciała ludzkie podnoszą sobą kamienie Warszawy, ci ludzie swoją duszą ogrzewają to straszliwe miasto. Ich jest przyszłość Warszawy.

## DWA SŁOGANY

Mamy w swym języku jedno potworne przysłowie, diabli wiedzą skąd i jak do nas przybłąkane od jakichś conajmniej czterystu lat. Jest bluźnierstwem wymieniać je przy Warszawie.

Faktem jest, że mało nam było krwawego września, aby zrozumieć śmierć. Inność drogi, którą wlokła nas grupa ludzi zwanych w prasie dzisiejszej „kliką ozonową”. Dopiero utrata Warszawy otworzyła narodowi oczy na ponury sens ideologii „rządu londyńskiego” i jego krajowych agentur. Ogarnia przerażenie, jeśli pomyśleć, jak niewspółmiernie mali byli tu ludzie w stosunku do dokonanej przez nich zbrodni. Garstka ambitnych miernot w obawie o własny upadek chwytają się za stolicę — i spychają ją w przepaść.

Nad tym warto pomyśleć. Co jest w nas, co nam leżało na oczach, co nam przesłaniało spojrzenie na surowy, i straszny, ale logiczny bieg wypadków? Czy istotnie za poznanie prawdy musieliśmy dwukrotnie w pięćdziesięcioletnim (i trzykrotnie w stu pięćdziesięcioletnim) odstępie zapłacić tak okrutną cenę? Czy nie było takich, którzy ostrzegali?

Gdybyśmy zaczęli scho-dzić w dół po drabinie skutków i przyczyn, doszlibyśmy nieoczekiwanie do 2-ch sloganowych dziś hasel:

Gdybyśmy szukali możliwości ratunku przed rozbiorem, przed wrześniem i przed powstaniem warszawskim, przedostatnim stopniem byłoby to, na co lekarstwem jest reforma rolna.

Tylko papozór jest to wniosek naciągnięty. Ciągłe jeszcze jesteśmy narodem o spóźnionej strukturze społecznej. Obok Węgrów, których losy są dosyć równoległe od naszych, w Polsce ziemiaństwo przetrwało dłużej, niż gdzie indziej, głębiej wżarło się w kulturę narodową, w psychologię nawet tych warstw, które nie z nim wspólnego nie miały, ściślej połączyło się z ludźmi, sprawującymi władzę w kraju.

Dlatego w XVII i XVIII wieku, ograniczając władzę królewską, prowadząc ją do parodii uniemożliwiło eno powstanie silnego orga-

nizmu państwowego, wydając go na łup zaborców.

Dlatego w latach 1918 — 1939 łącznie z władcami kartelów przemysłowych utrwalilo antynarodowy rząd sanacji i ozonu i nie dopuściło do przyjęcia pomocy Rosji, obawiając się, że pomoc ta wpłynie na chłopów rewolucjonizująco.

Dlatego w sierpniu 1944 roku, widząc nadchodzącą nową Polskę, Polskę reformy rolnej, wypuściło sfory swoich pupilów z Borem na czele, aby zagrać ostatnią stawkę o swe istnienie. I ceną tej gry była Warszawa.

Tak w największym skrócie wygląda przedostatnia przyczyna naszych katastrof narodowych. Ale dlaczego nasz rozwój socjalny uległ zahamowaniu? Co przedłużyło żywot tej warstwy?

Dlaczego w swoim czasie nie udało się jej okiełznać?

Odpowiedź na to dał jeszcze Bobrzyński. Odpowiedzią na to jest inny slogan dzisiejszy: po Odrę i Nysse.

Szlachta rządziła u nas, bo zbawienna w zaraniu i fatalna później unia z Litwą, zamiast — jak leżało w zamiarach jej twórców — zwrócenia się przeciwko krzyżactwu i dobić go raz na zawsze, stała się przyczyną wplątania się w spory i walki na wschodzie. Ogromne, słabo zaludnione tereny białoruskie i ukraińskie były tą glebą, na której wyrosły magnackie fortuny. Były także tą beczką bez dna, tą próżnią, wchłaniającą całą nadwyżkę ludnościową Polski. Niezadowoleni, niesyci, pokrzywdzeni szli tam — a przez to spadało, rozładowywało się ciśnienie socjalne w Polsce właściwej. Mieszczanstwo nie miało siły, by wspomóc króla w walce ze szlachtą. Pęd ku wschodowi gubił Polskę, jak gubi teraz — choć z innych przyczyn — Niemcy.

Wyjeżdżamy, pełni uczucia nieodwracalności tego, co się stało. Odbudujemy Warszawę może prędko, może nie prędko. Będzie to z pewnością miasto lepiej rozplanowane i wygodniejsze dla ogółu mieszkańców. Ale tamtej Warszawy nie będzie. Raz jest dane życie człowiekowi. Nie tak wiele tego życia pozostało naszemu pokoleniu. I gorzka jest myśl, że będziemy to miasto budować, że wybudujemy je, ale nie starczy już nam dosyć młodości, aby w pełni przeżyć szczęście zwycięstwa nad zniszczeniem.

Dzieci. Ale cóż one będą mogły powiedzieć o trągnięciu tych lat? Jaka historia wypowie go bez reszty? Kto przekaże wieść o nas, ludziach dwóch wrześni, ludziach najgwałtowniejszego zakrętu w dziejach naszego narodu?



E. Bartłomiejczyk  
Ulica Miodowa (1945 r.)

czworakach człowiek, ciągnący za sobą worek. Poszukiwacz skarbów, czy niedobitek?

## OKRUCHY ŻYCIA

Odwracają się nasze pojęcia. Pejzaż jest tak niemiejski, tak nieludzki, że nie ruiny przyciągają uwagę, ale żywe pokoje. Na rynku Starego Miasta, na początku lutego są mieszkańcy. Obok Baryczków w parterowej izbie gnieździ się już pierwsza rodzina. Postawili piecyk, z dykty i odłamek szkła zrobili okno i mieszkają.

Jeżdżę ulicami i tego właśnie szukam: szczątków życia. Na Siennej znalazłem dom, który uratowała bomba. Cały front jest rozwalony i dlatego ocalały oficyny. Niemcy nie spalili. Uwazali, że posesja spłaciła już swój kontyngent zniszczenia.

Nauczylismy się patologii domów. Kule, pociski — to drobne schorzenia. Ale najstraszniejsze, jak epidemia tyfusu czy cholery — to ogień. Warszawę zniszczył ogień. Bombardowanie nie zdziała tyle, co zorganizowa-

nych pociskami, ale niespalonych. Wyspa życia.

I na Polnej parę domów całych, bardzo posiekanych przez artylerię. I w podwórzach na Marszałkowskiej, na paru innych — oficyny nie wypalone. Dokoła tych ziarenek zaczyna się żywiołowy proces narastania życia. Wydeptana ścieżka wymija gruzy, pogruchotane wanny, polamane meble i wiedzie do izdebki półciemnej i zapchanej gratami.

Na mikroskopijnym piecyku syczy kasza. Zestarzałe kobiety odprawiają domowe misteria. Dzieci znoszą najlepiej. Dla nich zmarły świat jest terenem w którym realne życie spłata się z zabawą. Każde wyjście z pokoju, to wyprawa naprawdę do dzikiej puszczy.

Na ulicach ruch. Pacierki przechodniów sączą się tam i z powrotem, z plecakami, z tobołami i sankami. Na skrzyżowaniach wynikają doraźne rynki. Doczekaliśmy się. Na rogu Marszałkowskiej i Alei jest „Kercelak”. Kilkanaście bab z bułkami. Trochę handlujących na zmianę. Tlum gapiów.



## Do Warszawy

Gdy opuszczałem cię stolicę  
Grozy, gdzie każdy kamień w ranach —  
Uniosłem obraz twój w żew'cy,  
Żywy, choć dwakroć krzyżowany.

O noc się potykając falą  
Płynęła dołem czarna Wisła,  
Kłółą ogniami most podpalał,  
A w niebo dymu słup wytryskał.

Przez krew widziałem cię, Warszavo,  
I przysięgałem: Nie zapomnę.  
I dzisiaj wracam, ludzk'e prawo  
Przywrócić pustce twej pozgonnej.

I kiedy nas powitasz twarzą  
Na wieki niepodległych grobów,  
My gruzom twoim i cmentarzom  
Raz jeszcze zaprzeczmy — soba.

ZBIGNIEW BIENKOWSKI

## Warszawo

Budowana z pamięci, krwi i ran śmiertelnych  
stałaś się znów ciałem, słowem i westchnieniem.  
Dziś uderzenie serca, choćby nawet celne,  
nie wzruszy mnie tak bardzo jak Twoje kamienie.

Imię Twoje odmawiam jedyną modlitwą  
za rozstrzelanych, zmarłych i za niepodległych.  
O każdą Twoją kłękę będę toczył bitwę,  
byś była ze zwycięstwa, natchnienia i cegły.

Bo Ziemia Twoja nie jest z ziemi ale z nieba,  
Żywiła często głodem lecz częściej pragnieniem.  
Ułamek Twojego muru jest kawałkiem chleba,  
a kropla wody z Wisły największym wzruszeniem.

17 stycznia 1945 r.

# Poezja Warszawy Walczącej

Kiedy trzy lata temu, 17 stycznia 1945 r. do Lublina nadeszła wspaniała, elektryzująca wszystko i wszystkich wiadomość o wyzwoleniu Warszawy, znajdowałem się w lubelskiej redakcji „Rzeczypospolitej”. Pamiętam jak dziś stojących obok siebie poetów Putramenta, Przybosia, Jastruna, Zbigniewa Bienkowskiego. Pół żartem, pół serio ktoś rzucił wezwanie:

— No, panowie, kto napisze wiersz o Warszawie?

Nikt nie mówił o tym więcej. Po chwili każdy z nas odcignięty został od innych, absorbujących go w tym gorączkowym momencie spraw. Po godzinie czy dwóch Jastrun i Bienkowski, obaj podnieceni i milejący, zjawili się w redakcji. Obaj przynieśli wiersze, które zrodziły się w owej niezwyklej chwili.

Przez krew widziałem cię, Warszavo,  
I przysięgałem: nie zapomnę,  
I dzisiaj wracam ludzk'e prawo  
Przywrócić pustce Twej ogromnej.

— pisał Jastrun — autor „Rzeczy ludzkiej” w wierszu prostym i prawdziwym, wyrażające w pełni głoszone przezeń hasła zwrocenia poezji prawa nazywania rzeczy wprost, właściwymi imionami.

Młodzieńczo wpatrzony w gwiazdę Przybosia, ale już świadomy swej odrębnej drogi poetyckiej, Bienkowski dał wiersz, który dziś otwiera wydaną w kilka miesięcy potem „Sprawę wyobraźni”:

Budowana z pamięci, krwi i ran śmiertelnych  
stałaś się znów ciałem, słowem i westchnieniem.  
Dziś uderzenie serca, choćby nawet celne,  
Nie wzruszy mnie tak bardzo jak Twoje kamienie...

Warszawa była zawsze tematem i natchnieniem literatury, ale nigdy może nie szturmowała do serc poetów tak otwarcie, jak w chwilach swej tragicznej wielkości. Pięć lat, cztery miesiące i siedemnaście dni trwała jej walka z wrogiem. Te pięć lat, cztery miesiące i siedemnaście dni ma swój kalendarz poetycki, kalendarz walki, znaczonej wzruszeniem.

„Alarm” Antoniego Stonimskiego, „Miasto” Czesława Miłosza i wiele innych utworów wierszowanych mają w dziejach tych lat miejsce ustalone.

Wolam cię glosem nabrzmiałym Izami  
Przez radio Paryż, radio Toulouse,  
Dumna Warszavo, zryta kopytami,  
Zżarta pożarem, zwalona w gruz.

— pisał na emigracji Antoni Stonimski („Warszawa”).

Bólu prawdziwy, sławo i niesławo,  
Ty wielka, że godna jesteś jedynie milczenia,  
Bragkiem słów pustych twego nie dotkniesz imienia,  
Kto tęsknił, wie. Nie powie nic. Warszavo.

— brzmiały słowa Miłosza, który pierwszy utrwalił w swojej poezji pamiętny obraz ulicznego grajka na tle ruin:

## Warszawa w roku 1948



Wspaniała odbudowa naszej Stolicy, miasta, które w 1945 r. stanowiło jedno rumowisko gruzów, wzbudza podziw całego świata.

(Na zdjęciu — uczestnicy Kongresu Intelktualistów zwiedzają Warszawę).

## W Łodzi

W słoneczny, niemal wiosenny dzień — szpalorem tłumów i domów, szpalorem wznoszonych ręk i okrzyków wkracza do Łodzi w-ta polska dywizja. Idzie piechota, konnica, działa, miotacze min, czołgi. Wrażenie na zewnętrzność tłumy witają burzliwymi oklaskami kołyszących się sprawnie w takt jazdy kawalerzystów. Nawet jeśli który mniej świetnie prezentuje się na koniu, sygnę mu brawa — w nagrodę pocieszenia. Stary robotnicarz, zasunawszy kaskiet na tył głowy i podniósłszy lewą pięść, krzyczy niezmordowanie: „Niech żyje Wojsko Polskie, niech żyje Armia Czerwona!”. Kobieta obok ociera oczy chustką: „Boże... trzy tygodnie temu palił w Radogoszczu...”.



Nie ma chyba miasta, które by tak jak Łódź oznajmiało swą polskość barwami. Noszą je przechodnie i domy. Kobieta, której się przyglądam na przystanku, uchyla niby przypadkiem chustki, ukazując schowaną wstążeczkę. Brak jej zdradza Niemca. Przybyszom z terenów wschodnich, pozabawionych karkard, przypatrują się tu podejrzliwie: „Ejże, czy nie Niemiec?”. Pozostało ich tu mimo ewakuacji — mnóstwo. Władze, co prawda, nie zostawiają im wiele wolnego czasu na rozmyślenia o świetnej przeszłości. Mężczyzn od 15 do 17 lat zmobilizowano do pracy przymusowej i przeciągające miastem szeregi zwracają uwagę tych, którzy niedawno szli tak samo, bici, poniewierani, pod groźą Radogoszcza.

M. L. MATUSOWSKI

## Akacje Warszawy

Luty 1945 r.

Kiedy akacje Warszawy wspominam,  
Naraz przed wzrokiem mym wstaje, pamiętam,  
Ten letni dzień i to miasto w ruinach  
Milczeniem buntowniczym ogarnięte.

Ulica otworzyła drzwi na rozcież  
I wszystkie okna patrzył mi wprost w oczy,  
Przez balustrady żelazne na moście  
Drżenie wybuchów po dziś dzień się toczy.

W tych domach już osiedlić się zdążyły  
Na granitowych kolumnach wzniesieniach  
Jakieś potworne ptaki, które żyły  
W odległych i wymarłych pokoleniach.

Czyż moja wina, że przez lata cztery  
Mój wiersz jednemu obrazowi służył:  
Okna bez szyb i schody bez bariery,  
Piętrzące się ponad ulicą gruzy.

Gdziebym nie poszedł, idzie za mną bliśka  
W chwilowej ciszy, wśród prac spokojnych  
Owa słodkawa, zła woń popieliska —  
Tak nieodłączna od pierwszych dni wojny.

Poszgi z swoich nisz wychodzą nocą,  
Falą wybuchu odcierana z dachów,  
Jak zarzewiałym zębem zgrzyta blacha,  
Po pustych rynnach krople dżdżu grzechocą.

I tylko auto, kiedy plac przecina,  
Na mgnienie wyrwy wśród murów oświeca  
I znów, jak przed tym, po pustych ulicach  
Z sobą rozmawia echowa godzina.

Powróćmy do akacji... W ich kwitnieniu  
Zmartwychpowstaje tego miasta sprawa,  
W czerwcowy dzień w ich zawsze żywym cieniu  
Schronienie sobie znajduje Warszawa.

Po to jedynie chyba ocalały  
By świadczyć, że nie wszystko jest spalone,  
Że odbudowy pył ślady obstrzelał  
Przesłoni jak listowie ich korony.

Przejrzysta, jasna noc nad nimi stała,  
A one same podobne do cieni,  
Na rumowisku ze szkła i kamieni  
Kwitnienie ich niezwykłym się wydaje.

Pod wiatru tchnieniem cienkie pnąc dygocą,  
Choć słabe, chociaż kora ich chropawa,  
Leos tu, pomiędzy ruinami, nocą  
Od drzew tych znów zaczyna się Warszawa.

Z rozyjskiego przełożył SEWERYN POLLAK

Grajku poranny, komu ty tak grasz,  
Tam są schody bez domu i piętra bez żywych.  
— Tobie gram, najpiękniejsze z urojonych miast  
I najsmutniejsze z prawdziwych.

(Czesław Miłosz „Miasto”)

Ale nie tylko nastroje kłęski niósł ów czas. W tych samych latach wstał inny jeszcze poeta Polski Podziemnej:

Nie ma kłęski, gdy strzela grom,  
kiedy z dachu wyrasta luna,  
wy ramieniem wspieracie dom,  
żeby nie runął.

(St. Ryszard Dobrowolski „Młodym”).

W dniu 4 sierpnia 1944 r., czwartym dniu powstania, ten sam poeta tak opiewał wielkość swego miasta:

Więc nie zginęła i niech żyje...  
Salwami trzaska słowo POLSKA,  
po broń sięgają ręce czyjś  
i rosną z ziemi, rosną wojska.  
I znów słup dymu w twarz Warszawię,  
dmą płuca dziejów i znów Ona  
Idzie przez krew i ogień w sławę —  
niezwyciężona, niezmierzona!

Nie ma chyba poety, zwłaszcza z tych, których stopy deptały bruk warszawski, coby w tych latach nie poświęcił bohaterskiemu miastu pracy swego pióra. Z zapisków notatek i skrytek pamięci jęła się już po wojnie rodzic proza, poświęcona Warszawie walczącej. Żaden prawie z piszących po wojnie autorów naszych nie pominął w akcji swych utworów „miasta niepokonanego”. To, co dotąd powstało to zapewne jeszcze nie wszystko. Zapewne lata najbliższe dorzucą niejedno jeszcze do literatury owych chwil tragicznych i wzniosłych po których pozostały już tylko ruiny. Ale literatury walczącej Warszawy nie zamknął akord tragiczny, tylko pieśń nadziei. Brzmi ona zarówno w słowach prozaika, jak i poety.

„Kaźda poszarpana cegła warszawska wystawi sobie pomnik w betonie i stali; może za kilka lat, jak chce jedni czy za kilkanaście, jak twierdzą inni, Krucza i Wspólna odrodzą się piękniejsze niż przed tem — pisał K. Brandys w swym „Miście niepokonanym”.

Gdy się po piętach gruzów wspina  
Na szczyt katedry obalonej,  
narodzin krzyk nie śmierci dzwoni  
Z przepaści slysze...

— czytaliśmy w wierszu M. Jastruna „Ruiny katedry Świętego Jana”.

Lata, które biegną, przyoblekają w realny kształt słowa poetów. Dziś już nie wydają się patetycznym hejnałem. Wrosły w historię. Przechowują prawdę o czasie, który oddala się od nas, aż nadejdzie dzień, kiedy tylko one będą jego świadectwem.



## ZNAŁAZŁEM DZIECKO

Traf chciał, że znalazłem dziecko. Nie wiem nawet, czy to chłopiec czy dziewczynka, bo było w powijakach. Bardzo mi się wczajnie przypatrzywało. Pozostawił je ktoś a ja znalazłem.

Wziąłem na ręce, nawet ja koś niezręcznie to trzyma. Nie wiem komu oddać. Idę do budki z papierosami, dziecko znalazłem — mówię, a ten z budki śmieje się.

— Czy może chce pan pędrakowi papierosa kupić? „Wolność” czy „Baltyk”? A może dać gazetę do czytania, żeby nie krzychał? — tak się jeszcze naigrywał. — Wreszcie radzi: — No cóż, niech pan odda na milicję.

A cóż on winien nieboraczek, żeby go do aresztu zabrał?

— Nie do aresztu, tylko ni by jak przedmiot znalezione. Poszedłem na milicję. A tam mówią:

— Ho, ho, obywatelu, my znamy takich, co chcą się w łatwy sposób pozbyć uciążliwego dziecka.

— Nic podobnego — tłumaczę — przecież znalazłem na ulicy.

— Ale gdyby pan 1.000 złotych znalazł na ulicy, to by się pan tak nie spieszył z odniesieniem?

Zawstydzilem się, bo rzeczywiście... mniejszy byłby kłopot.

— No, ale ja, niestety, znalazłem dziecko.

— Nie zwracaj pan nam głowy z tym znalezieniem. W

ogóle zmykaj pan prędzej z bachorem, bo może pan mieć nieprzyjemności jeszcze.

Odszedłem. Niemowlę drze się, ludzie się oglądają za mną. Mówię mu:

— Obywatelu, nie drzyj się, bo ja także mam nerwy.

Zanim do sierocińca. A w sierocińcu to samo. Uśmiechnęli się domyślnie i powiadają:

— My tylko sieroty przyjmujemy.

— Sierota właśnie jest. Bez ojca, bez matki...

A oni na to:

— Coś nie wygląda na sierotę. O, nawet uśmiecha się do pana. Jak na złość ten z pieluszek wyraźnie się do mnie uśmiecha. I nie dosyć tego. Jeszcze jakiś głos wydaje, jakby „tata”. Wszyscy w śmiech.

— Nie, nie da się mały porzucić. Musi go pan zabrać z powrotem!

— Nie wiem, co ja mam z nim teraz robić! — mówię zdesperowany. A jeden z tamtych do mnie na ucho:

— Ale przed tym to pan wiedział?

Nie było innej rady, przyniosłem do domu. Mówię do żony:

— Wyobraź sobie, znalazłem na ulicy.

Żona patrzy na mnie, naraz w płacz.

— To tak? To już do tego doszło? A ja już dawno coś podejrzewałam. Nawet mi się kiedyś śniło.

— Co tobie znów do głowy przychodzi? Dziecko znalazłem, musimy je wziąć do domu, nie mogłem przecież zostawić na ulicy.

— Wynos mi się z tym dzieckiem!

Widzę teraz, że zostałem jego ojcem na amen.

Idę z nim ulicą, gorzko rozmyślam: cierpieć za czyjeś winy, to chyba za dużo. A ten w pieluszkach ciągle się do mnie uśmiecha. — Przystaniesz się ty uśmiechać już raz, czy nie? I komu je zostawisz? Dziecko pewnie głodne, napiłoby się czegoś, a cóż ja na to poradzę?

Naraz jakiś hałas, ludzie wybiegają z kamienicy. Pożar! Nagła myśl wpadła mi do głowy. Wskoczyłem do sieni, stanąłem w ukryciu i czekam. Poznając, że pali się

Jon żarny

## Fraszki

## NA KUPCA DRZEWNEGO

W związku z odbudową kraju wciąż go boli głowa: Czy pod nogi kłody rzucać, czy nimi handlować?

## KONIUNKTURYSTA

Krzyczał różnym — Niech żyje! — chociaż w to nie wierzył. Oni już nie żyją, ale on ich przeżył.

## KUPIEC ŻELAZNY I ŚMIERĆ

Do śmierci, gdy przyszła, rzekł kupiec żelazny, witając ją jak klienta uśmiechem przyjaznym: — Szanowna pani głowę utnie mi najlepiej, jeśli przedtem kose kupi u mnie w sklepie.

Antoni Czechow

## NIEPOWODZENIE

Ilja Sergiusz Piełow i jego żona Kleopatra Pietrowna stali pod drzewami i chciwie podsluchiwali. Za drzewami, w małym pokoiku, zamosiło się prawdopodobnie na wyznaczenie miłości: znajdowała się tam ich córka, Natasza i

nauczyciel szkoły powiatowej, Szczupkin.

— Bierze! — szeptał Piełow, drżąc z niecierpliwości i zacierając ręce. — Pamiętaj, Pietrowno, jak tylko zaczną mówić o uczuciach, migiem zdejmuj ze ściany święty obraz i idziemy błogosławić...

WŁÓDZIMIERZ SŁOBODNIK

## Ballada o strajkujących marynarzach amerykańskich

Pyta nas dzielny kapitan stary:

„Czemu, do diabła, nie pracujecie?...”

Na twarzu jego zapłonął gniew.

A my mu na to: „Bo im — dolary,

A nam — wiatr morski, słone obszary

I nędzne grosze, psiakrew!”

„Jest was dość wiele — pięćset tysięcy.

Lecz policyjnych palek jest więcej!”

Stary kapitan ryczy jak lew.

Na to odpowie ten i ów śmiałek:

„Będzie nas wkrótce więcej niż palek,

Więcej, psiakrew!”

Wrzeszczy kapitan: „Nie pracujecie!

Kłmićcie jak burza, wódkę chlejecie!

Bacność, bo mówi wasz stary szef!”

A my mu na to: „Do jasnej mamy!

Swoje pieniądze tu przepijamy,

A oni nasze, psiakrew!”

Im — wielka flota na oceanie,

Nam — mała flota w kieszeniach, panie.

Nam — nędzne grosze i wiatru wiew.

Im — marynarka złotem wypchana,

Nasza wędruje po oceanach

I kłmić: „psiakrew!”

Im — pieśni skrzypiec i wierszyk słodka

A nam ocean układa zwrotki

Do wtóru krzyku żgłosnych mew,

Im — słodycz świata, nam — gorycz dymów

Dlatego ostro i mocno wymów

Słone jak morze: „psiakrew!”

Jest nas na razie pięćset tysięcy,

A policyjnych palek jest więcej...

O kapitanie, uśmierz swój gniew!

Będzie nas wkrótce więcej niż palek.

Wyzyskujemy wamiemy za leń!

Tak jest! Psiakrew!

## Nie młotać perel między wieprze!

Na świetnym filmie siedzę w kinie,

A za mną dama, druga przy niej:

— „Ten film — to nuda, to krzyż pański!

Ach, gdyby był amerykański!”

Amerykańskie — a więc lepsze...

NIE MIOTAĆ PEREL MIĘDZY WIEPRZE!

Zajrząwszy w barze do gazety,

Rzekł do kretyna, drugi kretyn:

— „Ten plan trzyletni odbudowy —

To tylko chwyt propagandowy.

To, panie, tylko tere - fere...”

Nie młotać między wieprze perel!

Wystawa — na niej polski wagon,

A facet dzieli się uwagą:

— „To ponemieckie, proszę pana, —

Wiadomo: lipa farbowana!”

To wie. Lecz nie wie o tym klep, że:

Nie młotać perel między wieprze!

Obladek zjadam sobie tani,

A obok, ktoś kelnera gani:

— „Czy lepszej whisky tu nie macie?”

I taką perel ma w krawacie!

Przepraszam, perla po cholere?

Nie młotać między wieprze perel!

Talentu nie brak literatom:

Nalkowska, Breza — dajmy na to.

Lecz ich nie czyta Reaksiński —

Dla niego tylko — Dobraczyński.

Bo któż na duchu go podeprze?

Nie młotać perel między wieprze!

Splodziwszy wiersz poeta plonie

I z dumą czyta go swej żonie —

A tamta: — „Gdyś osiągnął cel już

To może kupisz mi kapelusz?”

Są na tym świecie prawdy szczerze:

Nie młotać między wieprze perel!

## Jasnowidz

Anatol Chudzik, nie mając nic lepszego do roboty, poszedł do jasnowidza. Ostatecznie z nudów ludzie robią jeszcze gorsze rzeczy.

— Czego chciałby się pan do wiedzieć? — zapytał ponury facet w fartuchu z głową obwiązaną ręcznikiem.

Chudzik nie wiedział dokładnie.

— Mogę panu przepowiedzieć, jaki wygląd będzie miała pańska ukochana.

Przybysz machnął ręką.

— Wolałbym się dowiedzieć, czegoś konkretnego.

— Hm, to może odkryć przed panem przyszłe losy świata?

— A mnie co to obchodzi?

— Zatem powiem panu coś z przeszłości: jakie pan miał przeżycia.

— Niech się pan nie trudzi. Przecież ja to wiem lepiej od pana.

Jasnowidz poruszył się niespokojnie.

— W takim razie powiem panu, czy będzie wojna.

— E! Jak będzie, to będzie, a jak nie będzie, to nie będzie, ale napewno nie będzie.

— Przepraszam pana, ale po co pan przyszedł do mnie?

Chudzik uśmiechnął się blado i popadł w zamyślenie.

— Może by mi pan powiedział — rzekł po chwili — jak zdobyć pieniądze? Niech mi pan na przykład poda numer losu, który wygra na loterii.

— Panie szanowny — powiedział jasnowidz z ujmującą szczerością — ja bym chętnie sam dla siebie wyszukał taki numer, ale sam nie wiem.

— To cóż z pana za jasnowidz, jeśli pan nawet tego nie wie?

Anzelmo Grand - Sewilla, a według karty meldunkowej Felicjan Plotka, przelknął bez o-

brazy gorzką pigułkę, która przypomniała mu jego cichą, tragiczną śmierć.

— Dziedzina zdobywania pieniędzy — oświadczył zrezygnowany — i w ogóle sprawy materialne są przed jasnowidzami zamknięte. My ich, proszę pana, nie widzimy.

Chudzik uczynił ruch zniecierpliwienia:

— Wiesz na czym właściwie — zapytał — polega pańska sztuka?

— Moją specjalnością — rzekł Anzelmo — jest przenikanie

wzrokiem materii i odszukiwanie zaginionych osób i rzeczy.

Mogę odkryć zaginionego w łódce na oceanie, mogę wskazać, gdzie się znajduje jakiś zagubiony przedmiot...

— Niestety — zmartwił się Chudzik — ja niczego nie zgubiłem. Ani w łódce na oceanie, ani na lądzie.

— Hm, to szkoda — mruknął Grand - Sewilla — i zaczął się rozglądać po pokoju.

— Pan czego szuka? — powiedział uprzejmie Chudzik.

— Tak, zapalek. Gdzieś się za podziały. Zawsze, psiakość,

gdzieś je wetknę że znaleźć nie można. Właściwie chciałbym za palić papierosa...

Chudzik uśmiechnął się ironicznie i podał mistrzowi Anzelmoowi swoją zapalniczkę. Po czym, spoglądając jak jasnowidz zapala papierosa, zauważył:

— Wprawdzie nie jest moją specjalnością przenikanie wzrokiem materii i odszukiwanie zaginionych rzeczy, ale zrobię to dla pana. Powiem, gdzie są pańskie zapalniczki.

— Aha — krzyknął z rozpromienioną miną Anzelmo — Od razu mi się pańska wizyta wydawała dziwna: kolega też jest jasnowidzem!

— Broń Boże — odparł Chudzik — Nie trzeba być jasnowidzem. Po prostu widziałem, jak pan je niedawno wsadził do kieszonki od fartucha...